Nr 383. Kraków, Czwartek 22 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Sejmowa reforma wyborcza.

II.

Stopniowy, względnie nawet dość szybki rozwój tendencyi demokratycznej w akcyi, dotyczącej reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu krajowego, uwydatnia się w trzech wnioskach, zgłoszonych w tej sprawie w ostatnich dwóch latach. Podczas jesiennej sesyi roku 1905 sejmowy klub demokratyczny wystąpił był, jak wiadomo, z wnioskiem następującej treści: Kurya wielkiej własności pozostaje niezmieniona i wybierać będzie nadal 44 posłów; kurya miejska wybierać ma zamiast 28 posłów — 41, a więc o trzynastu więcej; Izby handlowe 8 posłów, zamiast pięciu; kurya gmin wiejskich 79. zamiast 74, czyli o pięciu więcej. Nadto ma być utworzona kurya piąta, ogólna, wybierająca 24 posłów, i to już na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Wniosek ten, zgłoszony w czasie, w którym nie zanosiło się jeszcze na tak rychłe przeprowadzenie demokratycznej ordynacyi wyborczej do parlamentu, wydawał się sejmowemu klubowi demokratycznemu już szczytem najśmielszych prób reformowych, mogących mieść widoki zrealizowania. Odpowiadał on w głównych swoich rysach ówczesnej ordynacyi wyborczej do Rady państwa, nie naruszał kuryj, jedynie do już istniejących dodawał nową, powszechną. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeszcze, jaki był los tego wniosku. Mimo swej skromności przeraził on wprost konserwatywną większość Sejmu i napotkał w jej szeregach na stanowczy opór, jakkolwiek już w tych szeregach powstało pewne zamieszanie pod wpływem wieści z Wiednia o intencyach rządu co do parlamentarnej reformy wyborczej.

Rok potem minął, a tocząca się w Radzie państwa walka o powszechne, równe prawo głosowania usunęła chwilowo sprawę reformy sejmowej na plan drugi. Dopiero po zwycięstwie parlamentarnej reformy, podczas krótkiej sesyi Sejmu w lutym r. b. także reforma sejmowa wróciła na porządek dzienny i to już w nowej postaci, na której widocznym był wpływ przewrotu, dokonanego w Radzie państwa.

Pojawił się wtedy wniosek ks. Pastora, wzywający Wydział krajowy, ażeby przedłożył Sejmowi projekt reformy wyborczej, oparty na następujących zasadach: 1. Zatrzymania dotychczasowych kuryj, natomiast ustanowienia dla kuryi miejskiej i wiejskiej jednakowych warunków prawa wyborczego czynnego, obejmujących: a) obywatelstwo austryackie, b) płeć męską, wiek lat 24, roczne zamieszkanie i brak powodów prawnych, wykluczających od wykonania prawa głosowania. 2. Zaprowadzenia w kuryi miejskiej i wiejskiej głosowania równego, tajnego i bezpośredniego. 3. Pomnożenia liczby mandatów miejskich do 36 — wiejskich do 82, t. j. tu i tam o ośm mandatów 4. Zniesienia w kuryi większej własności warunku tabularności.

I ten wniosek zatrzymywał więc jeszcze kurye, lecz do dwóch z nich wprowadzał już równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, nadto rozszerzał także liczbę wyborców kuryi większej własności ziemskiej.

Równocześnie z tym wnioskiem zgłosił poseł Głąbiński wniosek następującej treści:

„Sejm krajowy składa się ze 167 członków, a mianowicie: a) ze 115 posłów, wybieranych w grupie wyborczej powszechnego prawa głosowania; b) z 40 posłów dopełniającej grupy wyborczej; c) z 12 członkow na mocy piastowanej godności (wirylistów).

„Uprawnioną do wyboru jest w grupie powszechnego prawa głosowania każda osoba płci męskiej, jeżeli w dniu rozpisania wyborów jest obywatelem austryackim, ukończyła 24 lat życia, nie jest wyjętą, ani wyłączoną od prawa wyborczegoo wedle ordynacyi sejmowej i w dniu rozpisania wyborów ma swe mieszkale przynajmiej od roku w gminie (obszarze dworskim), w której prawo wyborcze ma być wykonanem.

„W grupie wyborczej dopełniającej jest uprawnioną do głosowania każda osoba płci męskiej lub żeńskiej, jeżeli w dniu rozpisania wyborów jest obywatelem austryackim (obywatelką), ukończyła 24 lat życia, nie jest wyjętą, ani wyłączoną od prawa wyborczego wedle ordynacyi sejmowej i nadto:

a) bądź ukończyła studya akademickie i przynajmniej od roku opłaca tytułem państwowego podatku gruntowego lub osobisto-dochodowego co najmniej kwotę 100 koron rocznie;

b) bądź też opłaca przynajmniej od roku tytułem państwowego podatku gruntowego lub osobisto-dochodowego co najmniej kwotę 200 koron rocznie.

„Uprawnieni do głosowania w grupie wyborczej dopełniającej mogą wykonywać swe prawo wyborcze także w grupie powszechnego głosowania, jeżeli odpowiadają wymogom ustępu pierwszego."

Sejm oba te wnioski wraz z innemi, zgłoszonemi przez Rusinów i ludowców odesłał do komisyi.

Wniosek p. Głąbińskiego posuwa się więc w kierunku demokratycznym już znacznie dalej, niż oba poprzednio przytoczone wnioski, znosi dotychczasowe kurye, zaprowadza powszechne równe prawo głosowania na 115 posłów, natomiast stwarza jednę nową kuryę, a raczej rodzaj Izby wyższej w łonie Sejmu.

Czy Wydział krajowy w zbliżającej się sesyi przedłoży Sejmowi własny jaki wniosek reformy — nie wiadomo dotychczas. Natomiast stronnictwo narodowo-demokratyczne rozwinęło żywą agitacyę w celu pozyskania opinii publicznej dla wniosku p. Głąbińskiego. Już w połowie lipca w szeregu artykułów, zamieszczonych w „Słowie Polskiem", starano się wykazać, że wniosek ten odpowiada wszelkim wymaganiom zasad demokratycznych i daje zupełną gwarancyę dalszego utrzymania polskiej większości Sejmu. Przed kilku dniami zaś pojawiła się w tem piśmie odezwa, podpisana przez cały wydział stronnictwa narodowo-demokratycznego, a wzywająca ogół polski, aby tylko ten wniosek poparł i w czyn zamienił.

Stronnictwo to usiłuje więc wniosek swój formalnie narzucić ogółowi polskiemu i już ze względu na to potrzeba go poddać pewnej ocenie krytycznej.

Orgie krzyżackie.

Obrady walnego zjazdu hakatystów w Bydgoszczy są prawdziwemi orgiami krzyżackiemi, jak to zaznaczyliśmy we wtorkowym numerze naszego pisma. Biorą w nich oczywiście udział sfery urzędowe z naczelnym prezydentem „prowincyi" poznańskiej von Waldowem na czele. W mowie swej ów dygnitarz wołał z patosem, że „kwestya kresów wschodnich jest kwestyą życia dla Prus, co więcej, kwestyą życia dla państwa niemieckiego". Po tej apostrofie wzywał Niemców, ażeby szli zwartym szeregiem do walki przeciwko Polakom, i znowu dodał melancholijną uwagę, że „niestety są pośród Niemców jeszcze jednostki, ceniące wyżej zysk pieniężny, niż obowiązek narodowy i działające na szkodę swych ziomków". Waldow miał na myśli Niemców, sprzedających ziemię i realności Polakom. Na ostatek wezwał mowca ponownie swych ziomków, ażeby wytrwali na „posterunkach wschodnich".

Inni mowcy licytowali się w objawach patryotyzmu pruskiego i nienawiści przeciwko Polakom. Jeden z firmantów hakaty, Tiedemann, dotknął sprawy obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, dowodząc, że arcybiskupem może być tylko Niemiec. „Jeżeli watykan — wołał mowca — nie zechce w tej mierze uwzględnić życzeń rządu, natenczas poznańskie arcybiskupstwo pozostanie kilka lat nie obsadzone, aż kurya rzymska nie przychyli się do życzeń pruskich (!)".

W podobny sposób o rozmaitych sprawach przemawiali inni jeszcze mowcy, poczem przystąpiono do obrad nad rezolucyami. Wydział „Ostmarkenvereinu" przedłożył rezolucyę, domagającą się, ażeby rząd pruski przedłożył Sejmowi projekt ustawy, nadającej w Poznańskiem i Prusach Zachodnich komisyi kolonizacyjnej prawo wywłaszczania Polaków z ziemi. Ażeby Polakom uniemożliwić nabywanie ziemi w sąsiednich okolicach, projekt ustawy wywłaszczającej przewiduje dla Prus Zachodnich, Poznańskiego, Śląska i Prus Wschodnich, jakoteż dla obwodów regencyjnych Frankfurtu nad Odrą, Kistrzyna i Szczecina — wydanie protestu sprzedaży t. z. „Einspruchrechts", na mocy którego w razie sprzedaży posiadłości ziemskich państwo ma mieć prawo pierwszeństwa w nabywaniu ziemi.

Rezolucyę tę oczywiście uchwalono, równie jak rezolucyę wzywającą rząd do wydania rozporządzenia, lub ustawy, zabraniającej używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach. Ożywiona dyskusya toczyła się nad sprawą prasy polskiej. Celem załatwienia jej wydział przedłożył zacnemu zgromadzeniu rezolucyę, którą dosłownie podajemy: „Prawo Rzeszy o prasie z dnia 7 maja 1874 musi być w ten sposób zmienione, iż dla publicznego użytku przeznaczone polityczne peryodyczne pisma każdego rodzaju, jakoteż pisma ulotne tylko wtenczas wychodzić mogą, jeżeli oprócz zupełnego polskiego tekstu podadzą także niemieckie dosłowne tłomaczenie, ażeby każdy Niemiec był w możności kontrolować podburzające i kłamliwe artykuły polskich pism."

Rezolucya ta została odrzucona, oczywiście nie dlatego, ażeby hakatyści nie pragnęli ziszczenia jej tendencyi, ale dlatego, że są to „kwaśne winogrona" z bajki o lisie. Sprawy prasowe należą nie do Sejmów poszczególnych państw niemieckich, lecz do parlamentu Rzeszy, a parlament na zawołanie hakatystów nie zgodzi się stanowczo na żadne tego rodzaju ograniczenia prasy.

Z Rosyi.

(Przyszła Duma. — Wzrot ku celowości w polityce skrajnej lewicy. — Nastrój mas. — Dyagnoza Stołypina. — Dyagnoza „Towariszcza". — Rezolucya oficerów rewolucyonistów.)

W ostanim numerze miesięcznika „Sowremiennyj Mir" (Świat współczesny) znajdujemy bardzo ciekawą rozprawę p. Wł. Horna, który na podstawie skomplikowanych obliczeń statystycznych próbuje określić skład przyszłej Dumy i dochodzi do wniosku, że silną większość w tej ostatniej będą miały burżuazyjne żywioły mieszczańskie i ziemiańskie. Liczba socyalistów będzie w nowej Dumie 4 razy mniejsza, trudowików $2^1/_2$ raza, kadetów $1^1/_2$ raza, podczas gdy liczba bezpartyjnych i prawych wzrośnie $2^1/_3$ raza, liczba zaś posłów polskich z krajów zabranych wzrośnie dwukrotnie. Socyaliści i radykalni demokraci zamiast stanowić, jak w pierwszej Dumie, połowę przedstawicielstwa rdzennej Rosyi, będą w najlepszym razie mieli tylko $^1/_{16}$ część głosów, kadeci zamiast $^1/_4$ mandatów z gubernij rosyjskich zdobędą tylko $^1/_6$, a $^6/_{10}$ głosów będą miały partye konserwatywne, które dotąd miały ich tylko $^1/_4$. Jeszcze znaczniejsze zmniejszenie żywiołów postępowych dadzą wybory na kresach. Naogół zatem wedle obliczeń Horna wszystkie partye radykalno-demokratycze i postępowe razem wzięte będą stanowiły w trzeciej Dumie tylko nieodpowiedzialną mniejszość.

Jakąż wobec tej smutnej perspektywy ma być taktyka tych wszystkich żywiołów?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w tym samym zeszycie „Sowremiennego Mira" w rozprawie p. Mikołaja Jordańskiego. Rozprawka ta bardzo ciekawa i dla prądów nurtujących obecnie rosyjskie sfery postępowe wielce charakterystyczna, zasługuje na obszerniejsze streszczenie.

P. Jordański zaczyna od analizy obecnej sytuacyi i zadań stronnictw postępowych i pisze: „Potrzeba sobie powiedzieć jasno: rząd stoczył bitwę z tą armią, którą wytworzył ruch wolnościowy i rozbił ją. W obecnej chwili wolność nie ma na swoją obronę zorganizowanych legionów. Być może, będzie je miała jutro lub pojutrze, ale w tej chwili nie ma ich... Żadnych rezerw armia wolnościowa nie może obecnie wystawić."

Ale fakt ten nie oznacza bynajmniej ostatecznego upadku tego historycznego ruchu. W Rosyi mieszczaństwo, włościaństwo i proletaryat jako klasy nowego społeczeństwa kapitalistycznego dopiero zaczynają żyć. Są one panami jutrzejszego dnia, panami wytwarzającej się sytuacyi. Jedyni zwolennicy restauracyi — wielcy właściciele ziemscy i szlachta skazani są na wymarcie przez sam bieg wypadków historycznych.

Jedną z najwybitniejszych cech tego stanu przejściowego jest mglistość i niejasność planów partyj wolnościowych. Obecnie właściwość ta ruchu wolnościowego i radykalno-demokratycznego powinna ustąpić miejsca planowej i czysto celowej pracy. Przedewszystkiem partye radykalne powinny porzucić metodę „budzenia w masach nieziszczalnych nadziei.

Przed drugą Dumą — pisze p. Jordanskij — masy a po części także i sami posłowie żywili przekonanie, że wyborcy posyłają ich do dumy w tym celu, aby prowadzili bezpośrednią walkę ze starym systemem w charakterze organizatorów, agitatorów i t. p. W rezultacie wybór skrajnie opozycyjnych kandydatów obudził w masach przesadne nadzieje, które znowu okazawszy się płonnemi, mogą z kolei wywołać rozczarowanie i osłabienie szans kandydatów demokratycznych w zbliżającej się kampanii wyborczej. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek kandydaci demokratyczni powinni unikać takiego stawiania kwestyi, które mogłoby budzić nieuzasadnione nadzieje. Przedstawiciele skrajnej demokracyi będą w nowej Dumie ograniczeni do bardzo ciasnego terenu działalności, którego ze swej strony nie będą mogli przekroczyć, dopóki zechcą zatrzymać mandaty poselskie. Pozycyą ich w nowej Dumie będzie trybuna, a celem podnoszenie politycznej świadomości narodu w czasie pracy nad nowemi formami prawa. Po za tą granicą zaczyna się dziedzina bezpośredniej ingerencyi narodu, który rozstrzygnie kwestye, do których rozwiązania parlamentowi sił nie wystarczy?

Mamy tu tedy dodatni objaw „reakcyi" w sferach radykalno-demokratycznych, zaczyna się wreszcie budzić przekonanie, że czysto zasadnicza, czyli t. zw. „pryncypalna" polityka, prowadzona bez względu na najbliższe cele i najdostępniejsze środki, daje w rezultacie co najwyżej bojkot Dumy, a w gruncie rzeczy anarchię i pomieszanie pojęć, ale w niczem nie przyspiesza momentu utwierdzenia i ugruntowania zasad wolności i parlamentaryzmu, które muszą stanowić punkt wyjścia dla wszelkich reform, w jakimkolwiek kierunku chciano je poprowadzić.

— W rozmowie z korespondentem „Matina" Stołypin przedstawiał mu sytuacyę w Rosyi w sposób następujący: „Rosya jest obecnie zupełnie spokojna. Porządek nigdzie nie jest naruszany. Włościanie uspokajają się, kupując ziemię w takich ilościach, że okazała się potrzeba wysłania specyalnych pełnomocników Banku włościańskiego na miejsca, celem regulowania transakcyj. Wszelkie pogłoski o ruchu rewolucyjnym pozbawione są wszelkich podstaw. Petersburg, jak również cała prowincya są zupełnie spokojne. Jeżeli rząd nie osłabnie znowu, to pozostanie i nadal panem sytuacyi. Parlamentaryzmu nie boimy się, bo owszem pragniemy opozycyi rozumnej, inteligentnej i rzeczowej".

Dyagnoza krótka, jasna i na pozór trafna W Rosyi panuje obecnie rzeczywiście stosunkowy spokój, bo te 600 blisko osób, które w ciągu dwóch ostatnich miesięcy zginęły i odniosły rany wskutek nadmiernego spokoju (patrz artykuł „Z Rosyi" w numerze wczorajszym) są ilością minimalną wobec ofiar pacyfikacyjnej polityki Stołypina z poprzednich miesięcy.

Jednakowoż jeżeli nawet zgodzimy się ze Stołypinem, że w Rosyi panuje obecnie spokój, to musimy stwierdzić, że obok wielkiej jego względności jest on w najlepszym razie tylko powierzchownym. Spokój prawdziwy i głęboki, spokój umysłów i dusz był spokojem śmierci, któraby powoli zaczęła roztaczać swe panowanie nad Rosyą. Wprawdzie bowiem Stołyin hołdował niedawno maksymie: „Najpierw spokój, a potem reformy!", ale on sam chyba nie jest tak naiwny, aby przeprowadzał reformy jakiekolwiek wówczas, kiedy wszystko znajduje się w spokoju, „ergo" w porządku i reform nie potrzebuje.

Dzisiaj spokój prawdziwy w Rosyi byłby początkiem jej śmierci. A odrodzenie zbyt jeszcze niedawno święciło swoje tryumfy, aby dziś można już było mówić o śmierci. Dlatego słuszność należy przyznać „Towariszczowi", który krytykując dyagnozę Stołypina, stawia na jej miejsce inną, mianowicie, że we wnętrzu społeczeństwa rosyjskiego odbywa się obecnie głęboki przełom w stronę nowego życia i nowych stosunków, a więc proces, który obok faz szumnych i głośnych musi mieć także fazy cichego skupienia i wniknięcia w istotę odbywających się zmian.

Że jednak Stołypin sam tak bardzo w ów spokój Rosyi nie wierzy, okazuję się chociażby z tego, że stan wyjątkowy i wojenny nie został dotąd zniesiony ani na jednej wiorście kwadratowej. Jeżeli zaś wszędzie panuje taki spokój, to po co na utrzymanie rozmaitego rodzaju ochron wyrzucać miliony, których skarb rosyjski tak bardzo potrzebuje chociażby na zapłacenie kuponu jesiennego.

Ubiegły sezon teatralny

1906/7.

I.

W przededniu rozpoczęcia nowego sezonu, gdy drużyna teatru krakowskiego po dwumiesięcznym odpoczynku, skrzepiona na siłach, gotuje się do pracy, mającej przynieść nowy plon artystyczny, będzie na czasie w krótkim przeglądzie naszkicować obraz działalności teatru naszego w roku ubiegłym, aby na jego podstawie ułożyć przybliżony bilans, mający obowiązywać na najbliższą przyszłość.

Utartą stało się formułą przy omawianiu działalności każdorazowej dyrekcyi, przypominać tradycye krakowskiego teatru, sięgające czasów Pfeiffra i Majeranowskiego, utrwalające się za rządów Skorupki, rozbłyskujące potężnem światłem za dyrekcyi Koźmiana. To przypominanie świetnej epoki teatru krakowskiego wszystkim późniejszym kierownikom i następcom, na dobre wychodziło scenie naszej. Wytworzył się pewien kult przeszłości nawiązujący teraźniejszość do pamiątek doby minionej, i narzucający obowiązek snucia dalej tej nici najlepszych wspomnień, które stworzyły podwaliny krakowskiego teatru. Genius loci, który zagościł w starych murach teatru naszego, przeniósł się i do nowej świątyni sztuki, wprowadzony tam przez Tadeusza Pawlikowskiego. Nie sprzeniewierzyli mu się i następcy w miarę sił środków i możności, prowadząc dalej chlubnie zapoczątkowane dzieło Po linii falistej, wykazującej niewątpliwie pewne załamania i spadki, ale ostatecznie stale dosięgającej wysokiej miary artystycznego poziomu, kroczyły usiłowania pp. Pawlikowskiego i Kotarbińskiego, świadome swego celu i swej drogi, stojąc na wysokości wymagań sztuki i teatru.

Działalność Pawlikowskiego i Kotarbińskiego wytworzyła pewien utarty szemat dla pracy w teatrze krakowskim. Dwanaście lat pracy dwóch dyrektorów nowego miejskiego teatru, mogły być podstawą dalszego działania dla ich następcy, któremu przypadło w udziale znacznie łatwiejsze zadanie zużytkowania na własny i instytucyi pożytek doświadczeń dla tych poprzedników.

Objęcie dyrekcyi teatru miejskiego przed dwoma laty przez p. Ludwika Solskiego, opinia publiczna i ogół miłośników teatru przyjęły z pewnem niedowierzaniem, zajmując wobec nowego dyrektora stanowisko wyczekujące. Znał wprawdzie Kraków Solskiego jako znakomitego artystę, któremu za dyrekcyi Koźmiana i Gliksona niemało przyjemnych zawdzięczał wrażeń, ale te dane nie wystarczyły, aby w dobrym artyście widzieć równie ukwalifikowanego kierownika teatru. Dwa sezony wystarczyły, aby owe wątpliwości rozwiać. Po chwiejnych dosyć początkach, w których przejawiała się widoczna obawa co do właściwości kierunku obranej drogi, po ostrożnem opukiwaniu terenu i bacznem trzymaniu ręki na pulsie gustu i upodobań publiczności krakowskiej — powiodło się p. Solskiemu odnaleść pośredni kierunek, który był wypadkową usiłowań poprzedników, a czynił w ogólnym zarysie zadość wymaganiom, stawianym przez miarodajne czynniki.

Pawlikowski przywrócił teatrowi krakowskiemu kulturę artystyczną i dostojeństwo sztuki, zatarte w ostatnim okresie życia teatru krakowskiego w starym gmachu, stworzył ogólny zarys repertoaru i utorował drogę nowym prądom myśli twórczej i kierunkom nowoczesnej sztuki aktorskiej. Kotarbiński rozwinął repertoar i skierował go w dziedzinę arcydzieł dramatycznej polskiej poezyi — Solski obrał drogę pośrednią. Zwrócił uwagę zarówno na repertoar poetycki, jak i właściwie dramatyczny, zarówno na szkołę gry aktorskiej, jak i na wymagania nowoczesne w zakresie inscenizacyi i z tych zasadniczych postulatów stworzył całość czyniącą zadość wymaganiom idącym daleko. Wyrazem ciągłości pracy p. Solskiego, nawiązanej do dorobku obu poprzednich dyrekcyj, jest uzupełnienie i umocnienie stałego podstawowego repertuaru, wspierającego się przeważnie na arcydziełach swojskiej i obcej dramatycznej poezyi.

Kronika ubiegłego sezonu potwierdza wyżej wypowiedziane uwagi w całej osnowie. Repertoar, w którym przeważała swojska literatura, był staranny, w miarę ożywiony i w dosyć szerokich rozmiarach uwzględniał także współczesną zagraniczną produkcyę. Wystawa sztuk przeważnie nad miarę wymagań krakowskich bogata i efektowna, często bardzo stylizowana w duchu nowoczesnego kunsztu, łączyła się harmonijnie w estetyczną całość z repertoarem. Bardzo oględnie — co tylko na pochwałę kierownictwa zapisać należy — użyczano miejsca tym dziełom scenicznym, które miały piętno przemijającego kierunku i mody literackiej, a nie trafiały do upodobań szerszych mas. Pod tym względem skorzystał p. Solski umiejętnie z doświadczeń poprzednika, wybierając z dostarczanego mu plonu tylko ziarno zdrowszej myśli, a unikając eksperymentów. W zakreślonym z dobrze zrozumianą myślą przewodnią programie, starał się p. Solski zapewnić scenie wykwintny literacki repertoar. Nie zapoznając praw znakomitych polskich sztuk doby minionej, miał na oku obowiązek zapoznawać równorzędnie z obcemi arcydziełami przewijającemi się przez sceny europejskie, i to mu się w znacznej mierze powiodło.

Bilans repertoarowy za rok ostatni wykazuje kilka sztuk Słowackiego („Beatrix Cenci", „Złota czaszka", „Książę niezłomny", „Nowa Dejanira"); Fredry („Śluby panieńskie", „Dożywocie", „Pan Jowialski", „Zrzędność i przekora"); Blizińskiego („Pan Damazy"), które już zyskały prawo obywatelstwa i stały się w dobrej obsadzie i wykonaniu podporą repertoaru. Z nowszej i współczesnej dramatycznej i poetyckiej produkcyi wysuwają się jako trwała ozdoba repertoaru dzieła Wyspiańskiego: „Wesele", „Wyzwolenie", „Bolesław Śmiały"; Żuławskiego „Eros i Psyche"; Przybyszewskiego „Śnieg". Z lżejszej literatury komedyowej: Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej", Perzyńskiego „Aszantka", których żywotność sceniczną i prawo życia repertoarowego potwierdzało wyjątkowe tych utworów na scenie powodzenie.

W dziedzinie obcego repertoaru Szekspir (Wieczór trzech króli", „Kupiec wenecki", „Zimowa powieść", „Wesołe kobiety z Windsoru"), Molier („Amfitryo"), Musseta („Świecznik"), Szyller („Don Carlos"); obok tych zaś koryfeusze współczesnego teatru: Shaw („Marnotrawny ojciec" i „Kandida"), Wilde („Wachlarz lady Wandermere"), Ibsen („Rycerze północy" i „Rosmersholm"), Björnson („Ponad siły"), Gorki („Barbarzyńcy"), Czechow („Wiśniowy sad", „Mieszczanie" i „Czajka") stanowiły poważny szereg dzieł o wielkiej scenicznej żywotności, będacych trwałą podstawą repertoaru. Gdy do tego dodamy kompromisowe ze względów czysto kasowych wystawiane nowości obcego repertoaru, jak „Zakochana", „Porto Riche'a", „Bakarat" Bernsteina, lub wreszcie „Sherlok Holmes" i „Zażarty automobilista", a nadto wznawiane okolicznościowo dramaty historyczne i poetyckie, jak „Dziady", „Konfederaci", „Ksiądz Marek", „Kordyan", „Obrona Częstochowy", „Kościuszko", „Warszawianka", „Starościc ukarany" — to całość polityki repertoarowej przedstawi się jako świadome celu, umiejętnie do potrzeb kasowych przystosowane usiłowanie, w którem kompromis z utylitaryzmem ukrywał się zręcznie i godził z aspiracyami artystycznemi, jakich ogół ma prawo w naszych warunkach wymagać od kierownictwa sceny.

Jak wskazuje powyższy obraz i statystyka sezonu, podająca na ogólną cyfrę 310 przedstawień, 173 poświęconych swojskiej literaturze, a 137 autorom obcym, panowała tu równowaga i dobrze rozłożone ustosunkowanie wartościowe wszystkich działów literatury scenicznej. Nie można czynić dyrekcyi zarzutu, że nie porywała się na ryzykowne ze stanowiska repertuaru naginanie gustów publiczności do eksperymentowania w zakresie skrajnego modernizmu, którego kapliczka coraz mniej liczy wyznawców wśród naszego inteligentnego ogółu, lub też odkrywania niedocenionych wartości minionej poetyckiej epoki. Takie próby mogłyby dyrekcyi teatru w pewnych bardzo szczupłych kołach wyrobić opinię samodzielności, hołdującej prądom chwili, ale u ogółu zrównoważonej publiczności nie znalazłyby poklasku, a finansową stronę przedsiębiorstwa narazićby musiały niewątpliwie na dotkliwe niedobory.

Warunki Krakowa i sceny tutejszej, gusty i upodobania publiczności, wreszcie tradycya lat kilkudziesięciu sprawiły, że podstawą działalności teatru, warunkiem jego istnienia i powodzenia stał się repertuar. W tym kierunku też szły z konieczności usiłowania wszystkich dyrektorów krakowskiego teatru, tej konieczności zawdzięczał Kraków, że scena nasza w długim lat szeregu odbijała promienie twórczości obcej, dorzucając cegiełkę do ogólnej kultury Krakowa. Konieczność repertuarowa odkryła w zakresie swojskiej poezyi prawdziwe arcydzieła dramatyczne, które stały się integralną częścią repertoaru i stwarzają podwaliny oryginalnego dramatu polskiego.

Dotychczasowa działalność dyrekcyi p. Ludwika Solskiego, od tego kierunku nie zboczyła Nie było w niej może tych błysków intuicyi,

Jako ilustracyę tego spokoju, przytoczymy wreszcie następującą rezolucyę niedawnego zjazdu oficerów rewolucyonistów z warszawskiego okręgu wojskowego. Rezolucya ta brzmi: „Wobec wzmagającej się z każdym dniem reakcyi i wynikającego stąd oburzenia i rozjątrzenia mas ludowych — **powszechne powstanie zbrojne jest rzeczą zupełnie pewną**. Biorąc na uwagę, że rząd, który już nie raz przy pomocy armii stłumił każdy ruch ludowy w sprawie wolności i w interesie pracy — my oficerowie warszawskiego okręgu wojskowego i członkowie wszechrosyjskiego związku oficerskiego, wzywamy towarzyszy naszych do wytężenia wszystkich sił w tym kierunku, aby drogą osobistego wpływania na żołnierzy i innych oficerów, wytworzyć w armii siłę rewolucyjną, którąby połączyła się z narodem i przy pomocy orężnego powstania, poparła jego żądania ziemi i wolności."

Jeżeliby w tym zjeździe oficerów rewolucyonistów, który powyższą rezolucyę uchwalił, wzięło udział tylko trzech prawdziwych oficerów, to i wówczas byłby to znak, którego istnienie nie pozwalałoby spokojnie mówić o — spokoju...

W sprawie reformy aptekarstwa.

II.

Po trzechletniej praktyce, uczeń zdaje egzamin, nadający mu prawo wstępu na uniwersytet na farmacyę. Praktyka i studya uniwersyteckie wymagają pewnego zasobu środków na utrzymanie; dawniej aptekarze w miarę zdolności do praktyki dopłacali tyle, aby uczniowi opędzić niezbędne potrzeby; dziś jednak, dążąc i stając się pomału panami sytuacyi, zaledwie czasem na prowincyi dają uczniowi utrzymanie. Dawniej na uniwersytecie mógł każdy w godzinach popołudniowych za 20 — 30 złr. miesięcznie pracować w aptece. Dziś, rozporządzeniem ministeryalnem, praca ta, wpływająca ujemnie na przebieg studyów, jest ustawowo zabronioną.

Koszta więc pięciu przygotowawczych tych lat w najlepszych warunkach, zaczynają się od czterech tysięcy koron, z czem trzeba się liczyć, by dopiąć do stopnia magistra. Lata następne tego nie zwrócą; płaca nie uregulowana w stosunku do drożyzny ledwo wystarczy na opędzenie głównych potrzeb życiowych. O stworzeniu ogniska rodzinnego, nie mając innych zasobów, nie ma mowy, to też rzadkością są między współpracownikami żonaci, tembardziej, że ci niemile są widziani u aptekarzy.

Po targach strajkowych uzyskali magistrowie płacę w pięciu pierwszych latach 160 koron miesięcznie, która dochodzi do najwyższej 230 kor., gdy się pracuje 15 lat bez przerwy w jednej i tej samej aptece. Przenosząc się na inną posadę, pobory zaczynają się od początku.

Aptekarzom pensya ta, nie mogąca się równać nawet urzędniczej, która po kilkunastu latach podwaja się i potraja, zawsze wydaje się wygórowaną; przez konkurencyę teraz już ją obniżają, pracującym zaś musi być za szczupłą, gdyż warunki drożyźniane od dziesięciu lat przynajmniej się potroiły, pensye zaś zostają te same.

Na wstępie wspomniałem o możliwych stosunkach na lepsze wobec nowej ustawy aptekarskiej. Prawda, zadowalnia ona na razie tylko tych, którzy o nią walczyli, ułatwiając im rychlejsze otrzymanie koncesyi; młodszym jednak odbiera wszelkie widoki; nie przewidując żadnej radykalnej zmiany na przyszłość, wprowadza ich w sytuacyę bez wyjścia. Główny cel, jaki przyświecał starszym magistrom t. j. koncesya na aptekę, w blizkiej przyszłości im się urzeczywistni. W dziesięciu tych latach przybędzie nowych najmniej 100 aptek w Galicyi, w dziesięciu zaś latach następnych, może się znajdzie miejsce na jedną nową aptekę.

Myśleć więc dziś, wstępując do zawodu o doczekaniu się kiedyś koncesyi, można tylko we własnej bujnej fantazyi. Dodawszy do tego położenie w kondycyi, o którą będzie coraz trudniej, raz przez rozdrobnienie większych aptek, powtóre przez zakładanie takich, które wyżywić zdołają zaledwie zakładającego, który — o ile warunki mu pozwolą — przyjmie znowu początkującego ucznia, przychodzimy do smutnego wniosku, — że nowa ta ustawa, to nowopobielany grób dla chylącej się farmacyi. Jak wszystkie nasze ustawy, aptekarska w szczególności, jest typowym wzorem rządowej łataniny.

Skuteczniejszym środkiem okazać się może z czasem nowe, ósme wydanie lekospisu, mające na celu obok rozszerzenia wiadomości farmaceutycznych, nowe, jeszcze w zaczątkach nauki mikroskopię i bakteryologię, które w przyszłości stać się muszą fundamentem nauk przyrodniczych i medycyny, oddać w obowiązkową pieczę aptekom. Te wtedy zmienią swój charakter i zniknie tło czysto kupieckie, a apteka wtedy będzie, jak dzieje się już to w Hiszpanii, instytutem społeczno-sanitarnym, prawą ręką lekarza, żądającego już to celem dyagnozy dokładnej analizy bakteryologicznej — już to sterelizowanych przetworów, surowic i t. d. Dalej — wedle zamiarów rządu — ma być zakładem hygieny, kontrolującym środki spożywcze, zdrowotność i przyczyny jej w danej okolicy.

Przewrót ten zasadniczy bez matury pomyśleć się nie da. Za maturą oświadczają się nareszcie i aptekarze, pod warunkiem jednak, że stworzoną będzie nowa warstwa pracujących, t. zw. siły pomocnicze, przyjmowane po czwartej klasie gimnazyalnej. Mimo, że spotyka się to z energicznym protestem organizacyi kondycyonujących, głosi fama, że rząd im ustąpi. — Wtedy ci bez matury, niedopuszczeni do studyów, naraz znajdą się w szeregach tych, którym nie wolno będzie, ani samoistnie prowadzić apteki, ani kupić, lub też otrzymać ją w koncesyi. Czyż nie lepiej więc, mając sześć klas, dokończyć w dwóch latach gimnazyum, by w przyszłości módz korzystać z pełnych praw zawodu? Dla tych korzyść jest jeszcze jedna, praktyka dla uczniów z maturą trwa tylko dwa lata.

By raz jeszcze przekonać wątpiących w szczerość przytoczonych argumentów, wskażę na „Gal. Towarzystwo farmaceutyczne Unitas" w Krakowie, prowadzące największą agendę pośredniczącą w Galicyi. Chociaż z zasady nie przyjmuje uczniów po szóstej klasie, ze skutkiem jednak pośredniczy dla kończących gimnazyum. Tacy są już teraz w zawodzie mile widziani, bo jeśli wstępują, to nie po to, by mieć na oku jedynie materyalne zyski aptekarzy, lecz, by dążąc do rychłego postępowego przewrotu — zapewnić sobie naukową pracą odpowiednie stanowisko w społeczeństwie.

---

która Pawlikowskiemu pozwalała odkrywać nowe dziedziny artystycznego piękna i przystosowywać je na użytek krakowskiej sceny, inicyatywa p. Solskiego nie zabłysła nowemi śmiałemi pomysłami, któreby mogły indywidualność jego jako kierownika sceny ukazać w świetle nowej gloryi, ale była jednolitą, ciągłą, celu świadomą i kroczyła utartym szlakiem tradycyi. Żądać od dyrekcyi teatru krakowskiego, aby zerwała z tradycyą cotygodniowych premier, byłoby równoznacznem z żądaniem pokrywania z własnej kieszeni nieuniknionych w konsekwencyi tego systemu deficytów. Bogaty jakiś mecenas sceny na stanowisku dyrektora teatru, mógłby sobie pozwolić na podobną próbę, od artysty dyrektora nie rozporządzającego funduszem na stracenie, żądać tego nie można. Frekwencya publiczności, pokrywająca koszta wydatków i odrzucająca pewien zysk za pracę jest poniekąd miarą, o ile teatr stoi na wyżynie swego zadania i czyni zadość gustom i upodobaniom publiczności. Frekwencya ta była najwyższą, jaką wykazują kroniki teatru krakowskiego w ubiegłem czternastoleciu, a tem samem była poniekąd wyrazem uznania i pochwały dla działalności p. Solskiego. Wyjątkowo szczęśliwe okoliczności, wielki napływ rodaków z Królestwa, charakter umysłowości publiczności krakowskiej, przyrost tych warstw, które odczuwają kulturalną potrzebę teatru, dopomogły tu do sukcesu, który był istotnie zasłużoną nagrodą pracy. Powodzenie obowiązuje i podnosi wymagania. Te o ile doznawały zaspokojenia na punkcie repertoaru, o tyle mają prawo zabrać głos odnośnie do drugiej połowy żądań teatru t. j. do doboru personalu, obsady ról, gry artystów i usiłowań inscenizacyjnych. Ale o tem w następnym felietonie. *W. Pr.*

Echa letnie.

Kołobrzeg, w sierpniu.

Wyczerpany pracą, zdenerwowany walką życiową wyjechałem do Kołobrzegu, by pokrzepić siły morską kąpielą i morskiem powietrzem. Ze sprawą mieszkania poszło dość gładko. Po godzinnem oglądaniu troska znikła: za 20 marek tygodniowo wynająłem obszerny, czysty i wygodnie urządzony pokój o dwóch łóżkach, z usługą. I już mogłem pomyśleć o tem, co każdego, przybywającego pierwszy raz na wybrzeże morskie nęci: o morzu. Nie Nie odstraszył mnie deszcz z wiatrem połączony, ani głosy, że w nocy burza na morzu szalała. Pod osłoną parasola i na starannie utrzymanych drogach i bezbłotnych, bo piasczystych gościńcach poszedłem przywitać morze.

Nigdy nie zapomnę wrazenia, którego doznałem, gdym po raz pierwszy ujrzał bezkres do najwyższego stopnia wzburzonego Bałtyku. Piętrzące się bałwany, bijące ze strasznym szumem o wybrzeża, jakby je zalać chciało i złowrogiemi, czarnemi chmurami pokryte niebo przywiodły na myśl legendę biblijną o potopie i w jednej chwili odsłoniły przedemną groźny majestat morza i tej nie dającej się dociec siły, która i rozhukanemu żywiołowi granice zakreśla i — światem całym rządzi. Długo stałem jakby oniemiały mierząc okiem przestrzenie wód i łowiąc uchem szum fal, tę najpiękniejszą muzykę, którą natura tak wymownie do nas przemawia. Czułem się niby ziarnkiem piasku na rozległem, piaszczystem wybrzeżu morskiem

Tymczasem wiatr ustawał, chmury zaczynały się dzielić, pierzchać i odsłaniać oblicze słońca a z niem nowe widoki, nowe czary. Oczu oderwać nie mogłem. Ale żądny nowych wrażeń i pewny tego, że nieraz jeszcze w to miejsce powrócę, skierowałem kroki w stronę, skąd dźwięki płynęły: To wzorowa orkiestra z Desau pod batutą mistrza Eichbergera grała w „Alei lipowej" urocze melodye, które jak balsam koiły nadwerężone nerwy. Tej rozkoszy używają kuracyusze codziennie, rano w tem miejscu i wieczorem na terasie zamkowej nad „Strandem", nie licząc koncertów symfonicznych, które odbywają się raz tygodniowo w pięknej sali zamku, zwanego „Strandschloss". Po rannym koncercie rozpraszają się goście i udają się już to do prześlicznego parku, ciągnącego się dalego wzdłuż morskiego wybrzeża, już to na „Strand", gdzie całe życie pięknej „Badestadt" się koncentruje.

Barwny i ciekawy widok przedstawia „Strand" w dniu pogodnym. Niezliczone kosze, gęsto po białym piasku rozsiane, przypominają obóz — o charakterze jednak pokojowym. Wyczytać to można z wesołych twarzy jego na piasku spoczywających mieszkańców, na których nie znać trwogi przed nieprzyjacielem. Przeciwnie. W oczach wszystkich maluje się jakiś błogi spokój i pragnienie życia, a szczęście niewymowne jaśnieje na twarzyczkach naszych „milusińskich", zajętych kopaniem szańców, sypaniem wałów, łowieniem rybek. Barwne wreszcie stroje kobiet i ich wesoło uśmiechnięte twarze nie pozostawiają żadnej już wątpliwości, że tu nad wybrzeżem króluje spokój i że idzie tu nie o walkę z wrogiem jakimś w postaci ludzkiej, ale o uczynienie ciała odpornem i wzmocnienie nerwowego ustroju

Ze jesteśmy w państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów", świadczą o tem zasłony z desek w pawilonach kąpielowych damskich i męskich, a nawet mięszanych, zwanych poprawnie i budująco: familijnemi (Familien-Bad). Zarząd kąpielowy dba widocznie, aby obie płcie nie miały sposobności podziwiać kształtów lekko przysłonionych. Mimo to ciekawość i bystrzejsze oko może sprawdzić, że wśród kąpielowych gości mało jest ponętnych najad, a jeszcze mniej posągowych atletów. Na tle przeważającej publiczności niemieckiej, wybitnie prowincyonalnej, wyróżnia się element polski, a jeszcze bardziej żydowski. Obecny sezon nie należy do najświetniejszych. W domkach, zwłaszcza w dzielnicy przyległej do morza bardzo wiele mieszkań stoi pustkami, chociaż właściciele pospuszczali ceny; za to wytworniejsze hotele przepełnione. Przyczyną tych pustek są złe czasy w Królestwie, które zmusiły znaczny kontyngens gości naszych do łatania nadwątlonego zdrowia na miejscu. Listy przybyłych wykazują dotychczas przeszło 10.700 gości bawiących dłużej i 4.700 przybyszów chwilowych (passanten).

Na pomoście, daleko w morze wsuniętym, setki ludzi używa przechadzki, pełną oddechając piersią. W parku, ciągnącym się daleko na wschód i zachód wzdłuż „Strandu", roi się od kuracyuszów, już to spieszących do kąpieli morskiej, już to przechadzających się po kąpieli, lub wypoczynku szukających w cieniu drzew rozłożystych. Inni spieszą do czytelni, która, zaopatrzona w wszelkiego rodzaju pisma, dostarcza wiadomości z kraju rodzinnego, drudzy na plac tenisowy, a inni znowu, odważniejsi a żądni niezwyłych wrażeń, powierzają swe cenne życie „Thorom", motorom i rybackim łodziom, pragnąc zajrzeć w oczy potworowi, zwanemu morzem i używać rozkoszy, którą morze hojnie darzy tych, co mu ufają i jego opiece się poruczają. Na takich to przyjemnościach schodzi przedpołudnie.

O godz. 12 jakiś gorączkowy niepokój opanowuje spokojnych mieszkańców kolonii Kołobrzegu. — Nadchodzi pora jedzenia. W jednej wtedy chwili wypełniają się restauracye i menaże, które mają niewdzięczne zadanie ugłaskania buntownika tak przez kuracyuszów poważanego. Nie łatwo im jednak je spełnić. Kelnerzy bez tchu prawie uwijają się, roznosząc potrawy. Mimo to nieraz słychać skargi, że nie prędko podają, bo głodnemu każda chwila godziną się zdaje.

Właściciele restauracyj starają się wedle możności zadowolnić swych gości, mimo to jednak kuchnia mogłaby a nawet powinnaby być lepszą. Jak bowiem istnieją różnice w cenach w różnych restauracyach, powinnaby być także różnica w jakości potraw. Tej różnicy tymczasem dopatrzeć się nie można. Czy jesz objad za 2 czy za 2½ marki, czy w restauracyi „Strandschloss" lub „Gesellschaftshaus", czy u Brucknera, Momma, Nettelbecka lub gdzieindziej, wszędzie jakość potraw tasama. Narzekają na to Niemcy do kuchni niemieckiej przyzwyczajeni i znający odcienie jakości potraw, narzekają bardziej jeszcze Polacy. Jeżeli się zaś zważy, że w Kołobrzegu jest bardzo znaczny procent Polaków (może 40%) ze wszystkich trzech zaborów, dziwić się trzeba, że dotychczas nie ma tam jeszcze restauracyi z kuchnią polską. Kuchnia polska jest tu dlatego koniecznie wskazaną, a przedsiębiorca zrobiłby bezwątpienia dobry interes.

Z tego samego już, że zachodzi potrzeba polskiej kuchni, wynika, że Kołobrzeg w miesiącach letnich po części ma charakter polski. Wszędzie rozbrzmiewa mowa polska, w bardzo wielu lokalach usługa jest polską. Polak więc czuje się tu swojskim, a w głębi jego duszy budzi się wspomnienie historycznej przeszłości Polski, która za Bolesława Krzywoustego obejmowała także Pomorze, z tym dziś Polakom tak miłym Kołobrzegiem

Inną cechą letniego Kołobrzegu jest demokratyczność. Nie masz tu herbowych arystokratów, ani głowy koronowanej, ani członków domów panujących, ani magnatów, jak w Norderney, Ostendzie lub Blankenberge. Letni mieszkańcy Kołobrzega to przeważnie ludzie stanu średniego, którzy po całorocznej pracy szukają wytchnienia nad tą częścią brzegu powiewnego i łagodnego Wschodniego morza. Nie widzisz też drogich strojów u piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego. Rzekłbyś, że ten Kołobrzeg, który obfituje w piękności przyrody, nie dba o szatę swoich wielbicieli, choć ładnych toalet i pięknych kobiet wcale tu nie brak.

Po objedzie program rozrywek inny. Ci, którzy przed południem używali przyjemności nad „Strandem", udają się koleją lub wozami do uroczego, 5 kilometrów oddalonego „Stadtwald", do „Waldenfelsschanze" — tak zwanej po dzielnym komendancie Waldenfels, który, broniąc tej części Kołobrzegu przed Francuzami, poległ tam śmiercią walecznych, przeszyty kulą — lub na „Maikuhle", rozległego lasu nad portem, po lewym brzegu rzeki Persanty, z pięknemi widokami na morze.

Gdy w dniu pogodnym patrzysz z pagórka „Königssitz" na pełne morze, widzisz je w najpiękniejszej szacie. Nieruchomo źwierciadło, w którem łamią się promienie słoneczne tysiącem świateł i barw, to jakby nieprzejrzane, zaczarowane pola, a niezliczone łodzie na niem, to jakby stado mieniących się olbrzymich motyli, pląsających po przecudnym kobiercu i kąpiących się w słońcu.

W takim zakątku ziemi dusza strapiona zapomina o przeciwnościach życia i marzy błogo, słodko, jakby w raju

A wieczory?... Ach te wieczory! Choć przeciągają się nieraz do późnej nocy, przecież wydają się krótkie, bo nie wystarczają, by się do syta wszystkiemu napatrzeć, wszystkiemu nadziwić, wszystkiego użyć. Zachód słońca i muzyka i tańce i przejażdżki na lampionami ozdobionych okrętach i łodziach i kawiarnia „Monopol" ze swą oryginalną i wyśmienitą orkiestrą i nie zły teatr — a nawet kabaret, w którym między innymi bierze udział p. Weiss, Krakowianin, obdarzony wdzięcznym tenorem i śpiewający ze smakiem pieśni liryczne i arye operowe

Dosyć tu bawić cztery tygodnie i żyć zapomnieniem o wczoraj i jutrze, do czego się w takiem otoczeniu prawie bezwiednie skłaniamy, aby nerwy uspokoić i zaskarbić siły do dalszej walki, której nam życie nie szczędzi. Jak przy pracy burzliwie i cierpko, tak tu dnie płyną przyjemnie i błogo i w zapomnieniu. *Leon W-g*

Czerna, 20 sierpnia.

Korespondencya, omawiająca tutejsze letnisko i dotykająca żywotnych spraw miejscowości naszej, zamieszczona w piśmie waszem z dnia 10 bm., narobiła wiele złej krwi, a co dziwniejsza, że przez pewne grupy letników tutejszych źle zrozumiana była.

Nadmieniliście w niej, że przybyli tu Prusacy i panoszą się, a nawet chcą założyć fabrykę. Odnosiło się to do prawdziwych Prusaków — tymczasem, jak się dowiadujemy, kilka goszczących tu na letniem mieszkaniu Polek z Górnego Śląska najniewłaściwiej wzięło do siebie słowa „przybysze prusscy" i uczuło się tem dotkniętemi.

Korespondencya wasza zawierała bardzo słuszne i trafne uwagi, pod względem faktycznym zaznaczyć tylko należy, że Czerna nie jest majątkiem klasztoru Karmelitów Bosych, ale należy do hr. Potockiego. Dodać też należy, że klasztorem w Czerny nie rządzą Niemcy, ani Hiszpanie. Przełożonym jest Polak, a zgromadzenie składa się przeważnie z Polaków.

Uwagi wasze o niszczeniu i zapadaniu się w gruzy pięknych zabytków i pamiątek tutejszych są słuszne. Jeżeli klasztor nie ma na to funduszów, powinniby zająć się tą sprawą konserwatorowie i jest to rzecz pilna. Piękny bowiem „most dyabelski" lada chwila grozi runięciem. Pomnik gen. Błędowskiego na razie prawdopodobnie tylko czasowo ukryto przed oczyma ciekawych, zamykając furtkę cmentarną, widącą do tej pamiątki.

Miasta ogrodowe.

Najbardziej zajmującą częścią ósmego międzynarodowego kongresu mieszkaniowego, który obradował w Londynie, była podróż po tak zwanych „miastach ogrodowych" Anglii. Anglicy mogą z dumą spoglądać na to dzieło rozumnej filantropii. Minęło zaledwie pięć lat od chwili, gdy pojawiła się książka Howarda p. t. „Miasta ogrodowe przyszłości" — a już ta przyszłość stała się teraźniejszością, już pomysł jego został urzeczywistniony. Potrzeba było do tego naturalnie wielkich kapitałów. Anglicy jednak w takich razach nie żałują pieniędzy. Zaledwie zapoznano się z treścią książki Howarda, popłynęły pieniądze na cel, przez niego wskazany. Anglicy umieją dzieła filantropijne połączyć z zyskiem, chociaż niewielkim i pod tym względem przewyższają o całe niebo kapitalistów z kontynentu.

W przeciągu kilku lat powstały już w Anglii trzy miasta ogrodowe. Koło Birminghamu, w okolicy, wyglądającej jak wielki park, założył fabrykant kakao, Cadbury, miasto ogrodowe Bournville, w którem mieszkają nietylko robotnicy, u niego zajęci, lecz także robotnicy obcy, w liczbie około 100 rodzin. Drugie miasto podobne założył pod nazwą Port Sunlight pod Liverpoolem fabrykant Leves dla robotników, pracujących u niego. Obecnie zaś powstaje trzecie miasto ogrodowe, ale nie w pobliżu wielkiego miasta, jako kolonia, lecz jako zupełnie samoistne miasto. Nazwa jego brzmi: Letchworth, a leży w otwartem polu, w odległości 55 minut pociągiem pospiesznym od Londynu. Niektóre domy nowego miasta są już gotowe, inne znajdują się w rozmaitem stadyum budowy; niektóre place i ulice są na pół zabudowane, inne dopiero wytyczone, słowem podróżny może widzieć, jak w jego oczach powstaje całe miasto.

Założycielem miasta jest akcyjne towarzystwo „First Garden City, Limited", a wedle wypracowanego planu ma ono z czasem pomieścić 32.000 mieszkańców. W tym celu towarzystwo zakupiło 3818 morgów ziemi, ale z tego obszaru wyznaczono tylko 1300 morgów na cele budowlane. Reszta ziemi, a mianowicie 2518 morgów, tworzy pas naokoło miasta, przeznaczony wyłącznie pod uprawę. Już teraz wydzierżawili z tego 411 morgów małorolni wieśniacy, którzy zapewnią sobie dostatni byt, dostarczając mieszkańcom nowego miasta płodów rolnictwa. Całą tę przestrzeń z drzewostanem i budynkami nabyło towarzystwo za 153.000 funtów szterlingów, czyli przeszło trzy miliony koron. Kapitał zebrano częściowo przez wypuszczenie akcyj, dających 5 prc. dywidendy. Prócz tego zebrano kapitał 126.000 funtów szterlingów po 4 prc.. a nawet na niższy jeszcze procent. Dzięki małemu oprocentowaniu, spodziewaną jest znaczniejsza zwyżka w dochodach, która pójdzie na rzecz powstającego miasta ogrodowego. Później wybrany zostanie publiczny zarząd, który obejmie całe przedsiębiorstwo na rzecz wszystkich mieszkańców miasta. Towarzystwo nie zabudowuje parcel samo, ale też nie odstępuje ich nikomu na własność, tylko wypuszcza w dzierżawę na 99 lat, a pod przeciwnemi warunkami na 999

Towarzystwo „The First Garden City Co." buduje samo drogi, urządza ulice, zakłada wodociągi, przeprowadza kanalizacyę, stara się o oświetlenie, obsadza drzewkami ulice i place — słowem wypełnia obowiązki gminy, a pokrywszy spowodowane przez to wydatki, wydzierżawia parcelę budowlaną pod dom tudzież ogród na 25 do 30 szylingów. Domy budują bądź przedsiębiorcy, bądź towarzystwa budowlane, bądź osoby prywatne. Fabrykanci wznoszą tutaj domy dla swoich robotników — a wogóle ułatwienia pod tym względem są ogromne, z wykluczeniem wszelkiego szablonu i biurokratyzmu. Budynki są lekkie, a więc tanie, mimo to jednakże trwałe, a odznaczają się wygodą, tudzież dostatecznem światłem i powietrzem. Każdy dom, nawet robotniczy, ma gazowe oświetlenie, wodociąg i łazienkę — rzeczy, bez których dzisiejszy robotnik angielski nie chce się obchodzić. Domy budowane są parami, gdyż w ten sposób oszczędza się jedną ścianę. Tworzą one zazwyczaj całość architektoniczną i wyglądają jak gdyby jeden budynek.

Gdy członkowie międzynarodowego kongresu mieszkaniowego zwiedzali wspomniane miasta ogrodowe i poznali domy robotnicze, wyrazili niekłamany podziw, że jest kraj, w którym robotnicy wiodą życie, godne ludzkiej istoty. A jak zdrowo i wesoło wyglądają dzieci tych robotników, mające w domu powietrze i światło, a za progiem ogródek do zabawy. Zwłaszcza Port Sunlight wygląda jak cacko. Szerokie ulice z ogródkami po obu stronach, pośród których wznoszą się domki, do których robotnicy z upragnieniem wracają po pracy, nie myśląc wstępować do szynku. Pomiędzy temi domkami wyrastają w górę publiczne gmachy: szkoły, kościół, sala teatralna, a zarazem do zgromadzeń, urzędowe budynki itp. Publiczne parki i place do gier uzupełniają plan miasta ogrodowego

Fabryki Lewesa, założyciela tego miasta idealnego, to nie są potworne budynki, w których panuje mrok, zaducha, trujące powietrze. Skutkiem wzorowej wentylacyi w salach fabrycznych zawsze jest czyste i świeże powietrze, a wielkie i czyste okna przepuszczają dostateczne światło. Robotnicy i robotnice pracują przez 8 godzin pilnie i ogromnie intenzywnie, a robotę swoją spełniają ochoczo, bez apatyi i zmożenia śmiertelnego, które cechuje robotników, zajętych po fabrykach, źle urządzonych. Mężatek Lewes do fabryki nie przyjmuje, natomiast dziewczęta mogą w nich pracować.

Drugie miasto ogrodowe Bournwille, założone przez Cadbury'ego, zwiedzili również członkowie kongresu mieszkaniowego i równie podziwiali praktyczną filantropię Anglików, która niema w sobie nic upokarzającego dla korzystających z niej osób. To filantropia, przynosząca zyski obu stronom, dającej i biorącej. I tutaj dzieci swoim zdrowym wyglądem zwracały uwagę gości. Cadbury, oprowadzając gości po osadzie, wypowiedział uwagę, że ci robotnicy, żyjący pośród lepszych warunków, przynoszą przedewszystkiem większą korzyść pracodawcy, gdyż robota ich jest o wiele lepsza i wydatniejsza, niż robotników, żyjących wśród warunków niepomyślnych. Osadą kieruje zarząd, któremu Cadbury odstąpił większą część kolonii, wartości około 5 milionów koron

Obszar miasta ogrodowego Bournwille wynosi 502 morgi, z czego jest tylko 118 morgów zabudowanych. Na parcelach budowlanych wznosi się 636 domów, mających 3000 mieszkańców. Ulice mają 42 stopy szerokości, licząc zaś frontowe ogródki, to przestrzeń między frontami domów wynosi 82 stopy. Z budynków publicznych zwraca na siebie uwagę wspaniała szkoła, dalej hala Ruskina, w której odbywają się przedstawienia teatralne, koncerty i zabawy, a wreszcie schronisko dla ubogich starców. Miłe schronisko, zasługujące na tę nazwę, a nie dobrowolne więzienie dla ludzi, steranych wiekiem i pracą.

Prąd zakładania podobnych miast ogrodowych staje się w Anglii coraz silniejszym, więc też w krótkim czasie powstaną tam zapewne dalsze osady na wzór już istniejących. U nas istnieją projekty domów robotniczych, są nawet na ten cel pewne kapitały — ale na tem koniec.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Ratusz miejski. Budowa 3-piętrowego skrzydła magistratu, łączącego w podwórzu macierzysty gmach magistratu z dwoma jednopiętrowemi budynkami gminnemi od strony ulicy Poselskiej, jest już na ukończeniu. Fasada od strony podwórza została już zupełnie wyprawiona i wybielona (na kolor perłowy), obecnie pracują pokostnicy przy pomalowaniu okien, a szklarze wprawiają szyby. — Wewnątrz gmachu jest już ukończoną instalacya wodociągowa, i przeprowadzone centralne ogrzewanie (przez firmę Leonarda Nitscha i Sp.), w najbliższych zaś dniach ukończoną będzie instalacya światła elektrycznego. — Równocześnie są w toku prace około wykończenia klatki schodowej. Schody kamienne, doprowadzono i osadzono aż do strychu, obecnie zaś zakładne są ozdobne poręcze żelazne. Wszystkie prace postępują, dzięki energii kierownictwa i pracowitości robotników, w tak szybkiem tempie, że gmach w ciągu 2—3 miesięcy może być oddanym do użytku publicznego. Wobec tego pod koniec listopada, a najdalej z początkiem grudnia odbędzie się uroczyste poświęcenie gmachu, poczem przeniesione zostaną do nowego budynku biura kasy miejskiej i likwidatury, budownictwa, oraz niektórych wydziałów.

Z wybudowaniem nowego skrzydła magistratu łączy się od dłuższego już czasu aktualna a dotąd nierozwiązana sprawa ratusza miejskiego. W ostatnich latach rozszerzyły się tak znacznie agendy magistratu, iż musiano z każdym nieledwie rokiem powiększać liczbę ubikacyj biurowych. Z konieczności przytem, bo z powodu znacznych trudności, biura magistratu zostały rozrzucone po mieście. Nie wystarczyło zakupienie domu Larischów przy placu Wszystkich Świętych, bo tam zaledwie znalazły pomieszczenie: wydziały I, II i III, komisaryaty obwodów I i II, oraz biura Rady szkolnej okręgowej, na I zaś piętrze urzędowo mieszkanie prezydenta; wydział IV (szkolny) i miejskie biuro statystyczne musiano pomieścić w Rynku głównym, wydział zaś VI (dobroczynny) przy ulicy Poselskiej. Na takiem rozrzuceniu biur cierpi i administracya, bo wiele spraw doznaje znacznego opóźnienia i urzędnicy narażeni są na znaczną stratę czasu, gdy muszą porozumiewać się z innemi wydziałami — najwięcej zaś utyskuje na to publiczność, bo interesanci skazani są na długą wędrówkę z biura do biura. Wobec takiego stanu rzeczy wyłoniła się myśl wybudowania nowego ratusza miejskiego, lecz sprawa poszła w odwłokę. Natomiast znalazł uznanie inny projekt: wybudowania skrzydła magistratu, co też i nastąpiło. Z przyszłym rokiem mają być jeszcze zburzone dwa 1-piątrowe domy przy ulicy Poselskiej (w których mieszczą się kasa i likwidasura), ewentualnie także oficynowy budynek piętrowy, łączący te domy z gmachem magistratu (mieszczący obecnie wydział V i ekspedyt). Na miejscu tych 3 domów stanęłyby 2 skrzydła: jedno od strony Poselskiej, łączące się przytem z nowowybudowanem obecnie skrzydłem, oraz drugie od placu Franciszkańskiego ku macierzystemu budynkowi magistratu. — Odpowiednie plany są już dawno wygotowane, a rozwiązują one kwestyę w sposób bardzo pomysłowy. Mianowicie projektują one zburzenie budynku ekonomatu miejskiego, przytykającego od placu Wszystkich Świętych do magistratu, a przeprowadzenia tędy przecznicy ku ulicy Poselskiej; oczywiście musiałby być również zburzonym dom kollegiaty wikaryalnej kościoła Wszystkich Świętych, a obecnie probostwa św. Piotra, t. j. kamienica pod L. 14 przy ulicy Poselskiej. W ten sposób nowy budynek magistratu zyskałby trzeci front i stałby się okazałym gmachem ratuszowym. Oczywiście przerobionoby także obecny główny budynek magistratu (dawny pałac Wielopolskich, przerobiony na magistrat w roku 1865) i ozdobionoby go odpowiednio np. wybudowaniem stylowej wieży. Projekt ten jest godnym urzeczywistnienia i zasługuje na przeprowadzenie, jako jedynie racyonalnie rozwiązujący sprawę budynku ratuszowego. Podobno jednak wyłoniła się ze względu na dość znaczne koszta połączone z przeprowadzeniem nowej ulicy obok magistratu, silna opozycya w kołach decydujących i istnieje zamiar przeprowadzenia rzeczy mniejszym kosztem, a za to połowicznie. Sądzimy, że wobec wielkiego Krakowa miasto nasze musi mieć gmach magistratu i obszerny i odpowiednio urządzony, a zewnętrznie należycie się przedstawiający.

Z pałacu sztuki. Obraz Stanisława Fabijańskiego „Z caratu" — pogrom żydów na przedmieściu Kijowa w r. 1905, po konstytucyjnym manifeście cara Mikołaja II z dnia 17 października starego stylu, wystawiony będzie przez wrzesień w sali pałacu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie przy placu Szczepańskim. Autor przeznacza 10 proc. z dochodu na sprawę podjętą przez Maryę Konopnicką, dla niesienia ulgi więźniom w Królestwie Polskiem.

Z „Sokoła". Z polecenia wydziału okręgu urządza „Sokół" krakowski dla swoich członków w niedzielę 25 b. m. wycieczkę **pioszą** do Sierszy Wodnej. Uczestnicy wyjadą z Krakowa pociągiem kolejowym o godz. 9·20 rano do Trzebini, gdzie się połączą z wycieczkowcami innych gniazd I okręgu i podzieleni na 2 grupy podążą dwiema drogami do Sierszy Wodnej. Tam obie grupy staną o godz. 12 w południe. Uczestnicy wycieczki mają się ściśle stosować do regulaminu wycieczkowego, wydanego przez okręg I, który nabyć można w kancelaryi „Sokoła". Strój wycieczkowy. Wszelkich bliższych informacyj udziela kancelarya „Sokoła". Członkowie ćwiczący mają zabrać strój ćwiczebny ze sobą.

Wycieczka włościańska w Krakowie. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o przyjeździe do Krakowa wycieczki, złożonej z 750 włościan z okolic Mielca mamy do zanotowania następujące szczegóły: Po przywitaniu wycieczki w kościele N. P. Maryi przez ks. prałata Krzemińskiego, który w infule na głowie i z pastorałem w ręku wygłosił do uczestników wycieczki gorącą i podniosłą przemowę, goście włościańscy udali się pod pomnik A. Mickiewicza, gdzie złożyli piękny wieniec z kłosów. Od stóp pomnika przemówił do zgromadzonych poseł do parlamentu ks. kanonik Kopyciński. Złożono też bardzo ładny wieniec na pamiątkowym kamieniu Kościuszki w Rynku. Po południu zebrano się w parku Krakowskim, gdzie na deskach sceny „teatru rozmaitości" odegrali artyści b. teatru ludowego „Kościuszkę pod Racławicami". Ze-

brani włościanie i włościanki z prawdziwem wzruszeniem wysłuchali tego patryotycznego utworu, zwłaszcza przysięgi na Rynku.

Dzisiaj uczestnicy wycieczki zwiedzali grupami, pod przewodnictwem księży, miasto, głównie kościoły. Dłuższy czas spędzili włościanie w katedrze na Wawelu, gdzie złożono wieńce na pomniku królowej Jadwigi i na sarkofagu Kościuszki w grobach królewskich. Dalej zwiedzono Skałkę i Grób zasłużonych, kościół Bożego Ciała i inne.

Uczestnicy wycieczki odnoszą nader podniosłe wrażenia z pobytu w Krakowie, wyrażają też niemal na każdym kroku wdzięczność inicyatorom wycieczki, ks. Kopycińskiemu i ks. Szurmiakowi.

Z teatru miejskiego. Ukończono próby ze wznawianej „Złotej Czaszki" Słowackiego, która otworzy sezon bieżący teatru. Kancelarya teatru otrzymała już szereg zamówień na bilety od letników zakordonowych z Zakopanego i innych uzdrowisk, którzy nie chcą opuścić sposobności ujrzenia na scenie wspaniałego dzieła Słowackiego.

Próby z „Piastów" p. Marcinowskiej trwają w dalszym ciągu. — Rozpoczęto przygotowania do wznowienia „Dziadów" Mickiewicza. Do roli Zosi wraca pani Ordon-Sosnowska.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Na posiedzeniu tem zatwierdzono ofertę firmy Rudolfi, na dostawę klap kanałowych, oraz upoważniono magistrat do przeprowadzenia gruntownego wyczyszczenia koryta młynówki i umocnienia jej brzegów.

Wczorajsza burza — o której zamieściliśmy wzmiankę w porannym numerze — była niezwykle gwałtowną i obfitowała w kilka wypadków. I tak o godz. 4½ po południu uderzył piorun w gmach okręgowego biura pośrednictwa pracy przy placu Jabłonowskich, gdzie bawiący sekretarz biura p. Roja doznał chwilowego ubezwładnienia ręki; również woźny biura doznał chwilowego porażenia. W teatrze miejskim podczas próby z „Piastów" piorun uderzył w przewód telefoniczny miejskiej straży pożarnej, stopił go, a snopy iskier przez kilka chwil biegały po scenie i widowni. Szczęściem, z artystów, zajętych wtenczas próbą, nikt nie odniósł uszkodzenia.

Na plantacyach burza poczyniła wiele szkód łamiąc niektóre drzewka i klomby kwiatowe. — Na błoniach miejskich potworzyły się kompletne jeziora, a przekopywane właśnie nowe koryto Rudawy doznało uszkodzeń w postępie robót.

Dzisiaj z przerwami deszcz pada w dalszym ciągu, chociaż mniej ulewny niż wczoraj. Stan wody na Wiśle i Rudawie podniósł się nieco, zawsze jednak jeszcze daleki jest od wylewu.

Brak piorunochronów. Wczorajsza burza z piorunami przekonała nas, że w mieście istnieje bardzo wiele gmachów, na których brak t. z. piorunochronów. Np. na stojącym zupełnie oddzielnie prawie na samym środku placu Jabłonowskich piętrowym budynku, mieszczącym okręgowe biuro pośrednictwa pracy, nie ma na szczycie piorunochronu — z tego też powodu nastąpił wczorajszy wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich. Powołane do tego władze powinny dążyć, by wszystkie gmachy zaopatrzyć w tę konieczną ochronę.

Pomnik na śmietniku. Po raz może dwudziesty poruszamy i piętnujemy z oburzeniem fakt, który nie byłby ścierpiany w żadnem innem kulturalnem mieście. Oto pomnik jednego z największych patryotów polskich, a mianowicie Tadeusza Rejtana, stojący na placyku przy ulicy Basztowej, jest w takiem zaniedbaniu, że żal chwyta serce każdego, kto przechodzi tamtędy. Pomnik cały jest odrapany, powalany i zarzucony jakiemiś odpadkami, a po poobijanych stopniach pomnika uganiają uliczniey z sąsiednich ulic. Okalający zaś pomnik trawnik, nie ogrodzony żadną baryerą, zamienił się pomału w śmietnik, na który wyrzuca śmiecie służba sąsiednich kamienic. Możeby magistrat Krakowa zdobył się przecie na sprawienie jakiejś gustownej baryery, by trawnik zabezpieczyć przed hordą uliczników, oraz na odmalowanie stopni i samego pomnika, który przecież zasługuje na opiekę i poszanowanie.

Czternasta apteka w Krakowie. Czytamy w „Czasop. gal. Tow. aptek.": „Otwarcie nowej apteki w Galicyi należy do takich rzadkości, że o podobnych wypadkach rozchodzą się wieści telegraficzne. W ten sposób ogłoszono też wiadomość o uchwaleniu przez miejską komisyę sanitarną w Krakowie otwarcia nowej czternastej apteki, którą to wiadomość możemy o tyle uzupełnić, że opinia w tym kierunku komisyi sanitarnej wypadła zgodnie z opinią gremium aptekarzy krakowskich, t. j. oświadczono się (wobec już niezbitej potrzeby) za otwarciem nowej apteki w dzielnicy Wesoła, ale poza torem kolejowym. Kto zna rozmieszczenie, zabudowanie i zaludnienie tej dzielnicy miasta, osądzi, że najracyonalniejszem punktem umieszczenia dla tej apteki, ze względu na możność jej utrzymania się i potrzebę publiczności, jest miejsce, o które zresztą kompetentują i wskazali magistrowie farmacyi, przy ulicy Lubicz, u wylotu do plant, a więc przed torem kolejowym. Spodziewać się należy, że i władza uwzględni potrzeby ludności daną dzielnicę zamieszkującej, wobec czego otwarcia apteki w racyonalnie uzasadnionym miejscu oczekiwać wkrótce należy".

Pociąg spacerowy do Krzeszowic. Z zarządu krajowego Związku turystycznego komunikują nam: Wskutek starań Związku ministerstwo kolejowe zarządziło zaprowadzenie pociągu spacerowego z Krakowa do Krzeszowic w niedziele i święta. Pociąg ten kursować będzie do dnia 15 września. Wychodzi z Krakowa o godzinie 1 minut 20 po południu, przybywa do Krzeszowic o godz. 2 min. 11, skąd wychodzi wieczorem o godzinie 8 min 15, a przybywa do Krakowa o godzinie 9 min. 15. Do pociągu tego wydawane są bilety powrotne, ważne tylko na jeden dzień, po cenach I klasy 3 korony 60 halerzy, II klasy 2 korony 20 halerzy, III kl. 1 korona 20 halerzy.

Odstawienie do sądu włamywacza. Dzisiaj przywieziono do Krakowa ze Stanisławowa pod silną eskortą żandarmską, skutego kajdanami, groźnego włamywacza Jakóba Baczakiewicza, który wspólnie z aresztowanym już Kuźmińskim popełnił cały szereg śmiałych włamań w Galicyi i na Śląsku. Z Baczakiewiczem, którego odstawiono zaraz do więzienia sądu karnego, przywieziono także jako „corpus delicti" walizkę z zapasem cennej biżuteryi, skradzionej jubilerowi Lauterbachowi w Bielsku, a odebranej od Baczakiewicza.

Awantura z konduktorem tramwajowym. Onegdaj w Rynku przy wylocie ulicy Szewskiej powstało zbiegowisko, wywołane przez nietakt konduktora tramwajowego. — Młody chłopczyk, uczeń, który po wakacyach wstępuje do I klasy gimnazyalnej, wsiadł do wozu. Konduktor zażądał od niego 11 hal. za bilet, podczas gdy należało się tylko 5 hal., chłopczyk bowiem nie miał jeszcze 10 lat, a ojciec chłopczyka starał się to wytłomaczyć konduktorowi, ale ten szorstko odrzekł, że chłopak zapłacić ma 11 hal., albowiem jego wzrost przekracza przepisaną miarę. Konduktorzy innych wozów, które w tym samym czasie zatrzymały się u wylotu ul. Szewskiej, przyznali również słuszność ojcu chłopaka. Konduktor nr. 34 mimo to obstawał przy swojem twierdzeniu i gdy ojciec z chłopakiem chcieli zejść z platformy groził im aresztowaniem, jeżeli należytości za nieprzejechaną jeszcze drogę nie zapłacą. Do dyrekcyi wniesiono zażalenie z powodu gburowatości konduktora nr. 34, co się zresztą nie pierwszy raz przytrafia.

Usiłowany zamach samobójczy. Wczoraj rano o godz. 9 przechodzący przez most podgórski, byli świadkami niezwykłego faktu. Spostrzeżono mianowicie jakiegoś robotnika, który przebiegał po moście z jednej strony na drugą, jakby przed kim uciekając. Przechodnie myśleli zrazu, że biegający szuka kogoś, nie zwrócili przeto na niego baczniejszej uwagi. Robotnik tymczasem, po chwili biegania z błyskawiczną szybkością przekroczył baryerę i z głośnym okrzykiem, zanim ktokolwiek mógł się opamiętać i zatrzymać go — rzucił się z mostu do Wisły. Na krzyk ludzi na moście pospieszyli tonącemu na ratunek znajdujący się na szczęście w pobliżu galarnicy i desperata z wody wyciągnęli. Pomyślnemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, iż skoczył on właśnie w miejscu bardzo głębokiem do Wisły, gdyż inaczej byłby znalazł niechybną śmierć na kamieniach i palach mostowych. Przywiedziono go na ekspozyturę policyi w Podgórzu, gdzie podał, że się nazywa Ilko Czuerman, liczy lat 45 i pochodzi z Poczab we wschodniej Galicyi. Zatrudnionym jest we fabrykach w Mysłowicach i właśnie wracał od dzieci swych z Poczab, które od czasu do czasu odwiedza, do pracy. Od czasu śmierci swej żony cierpi czasami na umyśle, zdaje mu się mianowicie, że jakaś istota ściga go i pragnie zabić. Właśnie podobnemu napadowi uległ w Krakowie, gdzie się w drodze do Mysłowic zatrzymał; uciekając przybył aż na most podgórski i rzucił się do Wisły. Obłąkanym zajęła się policya.

Słuszne żale podnoszą mieszkańcy ulicy Rękawka na Podgórzu z powodu istniejącej tamże pod l. 13 fabryki śledzi i „moskali", noszącej szumny tytuł „Heringe-export". Otóż fabryka ta zleje zatrutem powietrzem na całą ulicę, sąsiadującą z rynkiem, tak, iż trudno przejść tamtędy. Możeby magistrat podgórski podjął jakie środki, aby tę cuchnącą norę ze śródmieścia usunął.

Nieporozumienia rodzinne spowodowały wczoraj wieczorem kłótnię, a później bójkę między Janem K., kominiarzem w Podgórzu, a jego szwagrem. W czasie bójki ten ostatni zadał K. kilka ran w okolicy ucha, tak, że było ono prawie odcięte, oraz ranę w policzek lewy. Pokaleczonego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano niejakiego E. G., rzekomego eksstudenta z Warszawy, który przybywszy w lipcu b. r. do Podgórza, znalazł tu zajęcie w „Sokole", jako pomocnik kursora. — Skradł on jednak jednemu z członków „Sokoła" z zamkniętej szafy w szatni ubranie sportowe wartości 50 koron.

Aresztowano również Ludwika Zająca i Antoniego Swachta, furmanów, którzy wioząc z kolei do magazynów mąkę, skradli po drodze 100 klg. mąki i sprzedali. Obaj aresztowani do kradzieży się przyznali.

Z kraju.

Wystawa i zjazdy w Wadowicach. Piszą nam z Wadowic pod d. 21 bm.:

Prace około ustawiania przedmiotów wystawowych są w pełnym toku. Okazale przedstawia się sala Tow. górniczo-hutniczego w Cieszynie, gdzie zgromadzono okazy wyrobów żelaznych z Trzyńca, Ustronia, Karolowej Huty, Baszki i Węgierskiej Górki. Maszyny z fabryki Cegielskiego i Sp. w Poznaniu już nadeszły.

Zjazd okręgowy Tow. pomocy przemysłowej odbędzie się 24 i 25 bm. Zjazd zapowiada się bardzo licznie. Prezydyum Ligi przemysłowej z prezesem ks. Andrzejem Lubomirskim zapowiedziało swoje przybycie. Program zjazdu jest następujący: 1) Dnia 24 bm. wieczorem o godzinie 8 spotkanie celem zapoznania się w restauracyi wystawowej. 2) Dnia 25 bm. rano o godz. 9 nabożeństwo, o godz. 10 otwarcie zjazdu w sali Sokoła, następnie narady i referaty. Po południu zwiedzanie wystawy, koncert, zabawa ludowa, wieczorem teatr. Trupa teatralna pod dyrekcyą p. Pilarskiego przyjeżdża jutro. Restauracyę wystawową objęła firma z Krynicy „pod dębem". Dyrekcya kolei zarządziła dodatkowe pociągi powrotne (nocą) z wystawy.

Z Krynicy piszą nam: Jest prawdziwą zasługą inżyniera p. Libańskiego, że dział tak mało znany, jakim jest rozwój techniki współczesnej, w sposób niezrównany popularyzuje. Dwie prelekcye wygłoszone w Krynicy w dniach 18 i 19 b. m. „O cudach nowoczesnej techniki" przesunęły przed niezwykle licznie zgromadzonem audytoryum całą, możnaby rzec, potęgę tej pracy i dzieł, przeobrażających zbiorowy byt ludzkości. Inż. Libański mówił nam i demonstrował znakomicie dobranemi obrazami świetlnemi rozwój komunikacyi lądowej, morskiej, przedstawiał doniosłość postępu w dziedzinie żeglugi napowietrznej, wynalazków na polu wyzyskiwania żywiołowych sił przyrody: wody, powietrza, słońca i bajeczne wprost rezultaty rozwoju marynarki podmorskiej. Jasno i treściwie wykazał, jak nowoczesny sposób produkcyi przeobrażał stosunki społeczne i wyłonił dwie doniosłe dla rozwoju cywilizacyjnego kwestye: sprawę kobiecą i robotniczą. Prelekcye, wygłoszone z wielką swadą i polotem, publiczność nagrodziła długotrwałemi oklaskami. — Dochód z prelekcyi p. Libańskiego przeznaczono na kolonie wakacyjne dla biednych dzieci.

Ze świata.

Z Warszawy. (Lista prawyborców-Rosyan. Za należenie do P. P. S.)

Biuro magistratu warszawskiego sporządziło już listę prawyborców-Rosyan. Jest ich 3550 (3363 prawosławnych i 187 ewangielików).

Przed warszawskim sądem wojennym stanęli we wtorek: Klemens Popławski, Jan Kozerski, Bolesław Eryt, Julian Kędzierski i Zygmunt Rochwald, oskarżeni o należenie do bojówki P. P. S. Nadto wymienione osoby oskarżono o to, że w celu dokonania zamachu na pociąg pocztowy kolei petersburskiej w dniu 8 listopada w chwili jego przejazdu, przygotowali wielką ilość broni, 10 bomb i 5 kawałków dynamitu. Zamach ten, jak wiadomo, nie udał się, gdyż przygotowania te zostały przed czasem przez władze wykryte. Sąd uznał wszystkie wymienione osoby jedynie winnemi należenia do bojowej organizacyi P. P. S. i skazał Kędzierskiego na 4 lata, pozostałych na 2 lata i 18 miesięcy robót ciężkich.

Z Łodzi donoszą pod datą 21 bm.:

Wczoraj do właściciela piekarni przy ul. Nawrot pod nr 72, Jana Szoszaka, w samo południe weszło kilku bandytów i zażądali pieniędzy. Zastali tylko żonę właściciela, która oświadczyła, że niema pieniędzy, ani klucza od kasy ogniotrwałej. Wówczas bandyci zaczęli rozbijać kasę, ale mimo 2-godzinnej „pracy" nie mogli nic poradzić. Oznajmili więc, że odchodzą, ale o 3 wrócą po 200 rb. Jakoż przyszli o oznaczonej godzinie i — otrzymali żądany okup. Podobny wypadek zaszedł w Nowem Rokiciu, gdzie kilku bandytów zażądało okupu od rzeźnika Gintera. Gdy atoli przyszli po pieniądze, przywitano ich strzałami, od których jeden bandyta padł trupem na miejscu.

Pod wsią Chojny zabito robotnika 34-letniego Jana Gielwojna, na rogu ul. Benedykta i Wolczańskiej w Łodzi zastrzelono 18-letniego Icka Lubelskiego, a w Radogoszczu — Lucyana Siemiahowa.

Upały. Donoszą z Elisawetgradu pod datą 21 bm.: Zaczęły się tu niepamiętne upały. Temperatura nie niższa jak 42°. Ziemia jest tak spalona, że niepodobna przystąpić do siewów.

Placówka niemiecka... w Wilnie. W Wilnie zawiązało się „Towarzystwo niemieckie" i oczywiście zostało przez władze rosyjskie zatwierdzone. Prezesem wybrano lekarza miejskiego (w Wilnie!), dr Adolfa Emila Bürgera, rodem z Kurlandyi.

Informacye dla akademików. „Wszelkich informacyj co do studyów i pobytu na uniwersytecie w Halle a. S. udziela słuchacz agronomii Jan Gromadzki. Warszawa, Praga, Targowa 39".

Stan zdrowia dra Luegera. Z Brixen telegrafują: Burmistrz Wiednia dr Lueger kilkakrotnie w ciągu dnia wczorajszego popadał w omdlenie. Są to niepokojące objawy.

Orkan. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj szalała na jeziorze Błotnem burza z orkanem, który wywrócił kilka łodzi. Kilku ludzi utonęło.

Kongres syonistów w Hadze. Obrady kongresu osiągnęły punkt kulminacyjny podczas poniedziałkowej dyskusyi nad sprawą Palestyny. Referent Boehm imieniem komisyi palestyńskiej postawił wniosek, ażeby dla Palestyny utworzono osobny wydział w organizacyi palestyńskiej, tudzież podległy mu urząd z płatnymi funkcyonaryuszami. Na rzecz tego wydziału mianoby przekazywać 25 procent wszystkich dochodów organizacyi. Dalej wydział dla Palestyny i żydowski Bank kolonialny mają natychmiast utworzyć zakład kredytowy ziemski i miejski dla żydów w Palestynie. Nad wnioskami temi przeprowadzono dyskusyę zasadniczą, poczem odbędzie się dyskusya szczegółowa i głosowanie. W poniedziałkowych obradach brali udział syoniści dr Mahler i dr Stand, posłowie do austryackiej Rady państwa. Dr Mahler zaznaczył, że kwestya żydowska może być załatwiona tylko na drodze politycznej. Dr Stand wypowiedział to samo przekonanie, dodając, że syonizm praktyczny jest tylko środkiem, a syonizm polityczny celem.

Nowy dworzec kolejowy w Budapeszcie. Jak donosi „Mag. Hirlap", ponieważ obecne dworce kolejowe w Budapeszcie są już za szczupłe, powstanie wkrótce na placu kolei zachodniej wielki podziemny dworzec.

Najnowszy parowiec osobowy. W Liwerpolu zostanie wkrótce spuszczony na wodę największy na świecie parowiec osobowy „Lusitania". Jest to turbinowy parowiec czterośrubowy, mający 790 stóp długości, 88 stóp szerokości, 60 stóp wysokości, a pojemność jego wynosi 32.500 ton. Zanurzenie się w wodzie wynosi 37 stóp. „Lusitania" wyruszy dnia 7 września po raz pierwszy do Nowego Jorku.

Chromofotoskop przy ulicy Floryańskiej l. 4 rozpoczyna z dniem 25 bm. wystawiać nowe serye obrazów. Obrazy zmieniać się będą co sobotę. Obecnie wystawioną zostanie nowa piękna serya widoków alpejskich p. t. „Alpy siedmiogrodzkie". — W dniu 31 bm. miejsce jej zastąpi „Pałac cesarski w Schoenbrunie z olbrzymim parkiem, ogrodem botanicznym, oraz zwierzyńcem cesarskim". Serya ta wystawioną będzie do dnia 6 września br.

Teatr rozmaitości w parku krakowskim wystąpił z dniem 16 b. m. z nowym programem, odznaczającym się niemałemi zaletami. Na wyszczególnienie zasługują znakomite produkcye gimnastyczne na szczudłach pary akrobatów, popisy „niezręcznego" komika-żonglera, ułożone z dużą pomysłowością; clou przedstawienia stanowią produkcye trupy akrobatów „The Great Morgan Family", wykonywane z brawurą i wdziękiem. Komik Varady, znany publiczności z ubiegłych dwóch tygodni, wystąpił z nowemi charakterystycznemi monologami; miłem i efektownem zakończeniem wieczoru jest taniec zachwycającej swą urodą kobiety-motyla ze skrzydłami, usianemi mnóstwem palących się żarówek, w oświetleniu begalskiem.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę „Złota czaszka".
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek „Tamten".
We wtorek „Dziady".
We środę „Złota czaszka".
We czwartek „Książę niezłomny".
W piątek „Kordyan".
W sobotę „Wesele".
W niedzielę „Urzędowa żona".
W poniedziałek „Wyzwolenie".
We wtorek „Rosmersholm".
We środę „Rewizor z Petersburga".
We czwartek „Rycerze północy".
W piątek „Warszawianka" i „Konfederaci barscy".
W sobotę „Piastowie", dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej.

Z kalendarza. W piątek 23 sierpnia: Filipa Benicyusza i Waleryana; w sobotę 24 sierpnia: Bartłomieja apost.; w niedzielę 25 sierpnia: Ludwika króla i Patr.

Wschód słońca 23 sierpnia o godz. 4 m. 42, zachód o 6 m 44; długość dnia 14 godzin min. 2.

Z krakowskiego obsserwatoryum. Dnia 21 sierpnia termometr doszedł od 10·7 do 15·4 C.; barometr wahał się. Dnia 22 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·0 mm., termometru 9·0 C.; wiatr zachodni.

Ostatnie wiadomości.

— **W sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego** nieustannie dzienniki niemieckie donoszą o nowych kandydaturach. Obecnie berliński „Lokal-Anzeiger" donosi, że arcybiskupem gnieźnieńskim ma być zamianowany radca duchowny i proboszcz w Bytoniu Reinhold-Schirmeister. Podajemy tę wiadomość li tylko dla zaznaczenia, że ma ona taką samą wartość, jak wszystkie poprzednie. W sprawie tej Watykan nie powziął dotąd jeszcze żadnego postanowienia, a wysuwane przez pruskie sfery przeróżne kandydatury są tylko „pia desideria".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 sierpnia.

Wiedeń. Minister hr. Dzieduszycki odjechał wczoraj o godzinie 10 wieczorem do Złoczowa.

Frankfurt n. M. Pewna firma tutejsza otrzymała z Hamburga wielką paczkę, w której po rozpakowaniu znaleziono trupy dwojga dzieci.

Sejm czeski.

Praga. Sejm czeski zwołany będzie 12 września. Czas trwania sesyi zależnym będzie od rezultatu prowadzonych w tej sprawie rokowań.

Echa wizyty cesarza w Pradze.

Praga. Minister Pacak oświadczył, że odznaczenia, jakie cesarz udzieli różnym osobistościom z powodu niedawnego swego pobytu w Pradze, ogłoszone zostaną z początkiem września.

Kwota.

Budapeszt. „Naplo" donosi z Wiednia, że rokowania między obiema deputacyami kwotowemi doprowadziły do porozumienia i wysokość kwoty dla obu połów monarchii już oznaczono.

Aehrenthal i Tittoni.

Wiedeń. Ułożono już program zjazdu ministrów Tittoniego i Aehrenthala na Semmeringu. Tittoniego powita reprezentacya gminna z burmistrzem na czele. Przybycia ministra oczekują między godziną 4 a 5 po południu. Po przybyciu weźmie Tittoni udział w obiedzie wydanym przez Aehrenthala. Jutro t. j. w piątek, odbędą ministrowie przejażdżkę samochodem do zamku Strelzhof. Tittoni odjedzie w sobotę przed południem. Przed willą „Kolmer" gdzie zamieszkuje Aehrenthal, ustawiony będzie transparent, przybrany lampkami elektrycznemi, w środku którego widnieć będzie litera „T.".

Semmering. Ambasador ks. Avarna, szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, br. Call i szef biura prezydyalnego w tem ministerstwie br. Gagern przybyli tu w ciągu wczorajszego popołudnia. Ks. Avarna wyjechał dzisiaj rano koleją do Marburga naprzeciw Tittoniego. Przed hotelem „Panhan", do którego zajedzie Tittoni z szefem swej kancelaryi, powitają go minister Aerenthal, szef sekcyi Call i br. Gagern.

Grac. Przybył tu automobilem włoski minister spraw zagranicznych Tittoni. Udaje się stąd do Semmeringu.

Choroba dra Luegera.

Wiedeń. Do dzienników donoszą z Bruxen, że stan zdrowia burmistrza Luegera jest w ostatnich dniach niepokojący. Chory popada w dłuższe omdlenia.

Reorganizacya sztabu generalnego.

Wiedeń. Cesarz sankcyonował projekt reorganizacyi sztabu generalnego. Opublikowanie projektu nastąpi równocześnie z ogłoszeniem innych reform wojskowych.

Pogłoska o nowej wizycie.

Paryż. Do „Matin'a" donoszą z Londynu, że w kołach dworskich obiega tam pogłoska, że król Edward wraz z królową złożą w roku przyszłym cesarstwu niemieckim oficyalną wizytę w Berlinie.

Ze sfer dyplomatycznych.

Berlin. Francuski ambasador przy dworze tutejszym udaje się w najbliższej przyszłości do Norderney na konferencyę z kanclerzem Buelowem. „Lokal Anzeiger" przedstawia tę konferencyę, jako zwykłą informacyjną rozmowę, którą kanclerz Buelow miewa zwykle z akredytowanymi przy dworze niemieckim posłami.

Nie było mowy o Polakach.

Wiedeń. „Deutsches Volksblatt" w depeszy z Berlina stwierdza, że rzekomo podczas zjazdów w Ischlu i Świnoujściu nie było mowy o Polakach, o czem niektóre dzienniki doniosły.

Król Edward i Clémenceau.

Marienbad. Clémenceau oświadczył kilku dziennikarzom, że jego rozmowa z królem Edwardem dotyczyła ogólnego położenia w Europie. Poruszano także kwestyę marokańską. — Jak Clémenceau sądzi, pokój jest zapewniony.

Z Watykanu.

Rzym. Z powodu antiklerykalnego usposobienia ludności zarządził papież, że przeniesienie zwłok papieża Leona XIII do kościoła Laterańskiego odbędzie się bez wszelkich ceremonij, poczem w Bazylice św. Piotra odbędą się uroczystości według przepisanego ceremoniału.

Rzym. Niebawem ma być ogłoszoną nowa encyklika papieska, zajmująca się przedewszystkiem sprawą nauczania religii.

Car i czarna sotnia.

Berlin. „Russ. Corresp." donosi z Petersburga: Od czasu rozwiązania drugiej Dumy, stosunki cara ze związkiem „russkich ludzi" coraz są serdeczniejsze. — Między prezydentem związku Dubrowinem a carem odbywa się regularna wymiana listów. Dubrowin otrzymać miał od cara 250.000 rubli dla związku na agitacyę wyborczą do trzeciej Dumy.

Spisek na króla.

Madryt. W Lizbonie odkryto zamierzony spisek na króla i prezydenta gabinetu. Odkrycie spisku nastąpiło z powodu eksplozyi bomby w jednem mieszkaniu, od której zginęła jedna a ciężkich ran doznały dwie osoby. Policya uwięziła pewnego studenta medycyny, który miał być przywódcą spisku. Spiskowcy prowadzili całą fabrykę bomb. Aresztowano 30 osób.

Hiszpania a Francya.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z San Sebastian: Rząd hiszpański zaprotestował dziś u rządu francuskiego przeciw stanowisku francuskich dzienników wobec wojsk hiszpańskich w Maroku.

Sytuacya w Casablanca.

Paryż. „Journal" donosi z Tangeru: Istnieją powody do przypuszczeń, iż stojącym pod Casablanca szczepom dowożone są zapasy materyałów wojennych.

Paryż. „Matin" donosi z Casablanki: Walka 19 b. m. trwała pół godziny. Pod miastem stoi 4000 Marokańczyków. Generał Drude nie był w stanie wyprzeć Marokańczyków z ich pozycyj; potrzebowałby do tego 1500 nowych wojsk, albowiem Hiszpanie dotąd jeszcze wzbraniają się współdziałać.

Sytuacya w Fezie.

Tanger. (Ag. Havasa.) Sułtan odroczył wyjazd notablów z Fezu do Tangeru. Obiega pogłoska, że europejska kolonia dzisiaj opuściła Fez.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

W piątek dnia 23 sierpnia o godzinie 9 rano odprawione zostaną Msze św. w kościele N. Maryi Panny za duszę ś. p.

Heleny z Dąbskich Woźniakowskiej

na które Rodzina zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy św. Tomasza, l. 33, nastąpi po odbytem nabożeństwie. 3616

Podziękowanie.

J. W. P. Drowi Adamowi Łobaczewskiemu składamy serdeczne podziękowanie za jego bezinteresowne poświęcenie się i okazane nam współczucie podczas choroby mojego męża, bł. p. Ignacego Biera.

Sabina Bier wraz z rodziną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·45. Renta majowa 95·25. Renta koronowa węgierska 90·95. Akcye austr. zakł. kred. 628·25. Akcye węg. zakł. kred. 729·50. Akcye Anglobanku 296·00. Akcye Unionbanku 530·00. Akcye Bankvereinu 526·—. Akcye Länderbanku 416·50. Akcye kolei państwowych 639·50. Lombardy 150·50. Akcye kolei Elbethal 412·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 588·—. Rima-Muranyi 526·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2877·—. Losy tureckie 180·00. Ruble 253·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 196·75. Tow. dyskontowe 165·75.
Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 22 sierpnia. Cukier silnie 22·50 do 22·60, na grudzień 21·95 do 22·05. Spirytus utrzymany 59 — do 59·40.

Budapeszt, 22 sierpnia. Pszenica na październik —·— do 11·52; pszenica na kwiecień —·— do 11·80; żyto na październik —·— do 9·52; owies na październik ·— do 8·10; kukurydza na sierpień ·— do 6·73; kukurydza na wrzesień ·— do 6·76; kukurydza na maj ·— do 6·70; rzepak na sierpień —·— do 17·90.
Oferty mierne, chęć kupna mała, usposobienie utrzymane; chłodno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 22 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	25	253	25
Marki niemieckie	117	40	117	90
Franki papierowe	95	50	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99	25	100	25
4% „ „ „ „	95	—	96	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99	50	100	50
4% „ „ „	95	—	96	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94	50	95	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	30	97	30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94	—	95	—

Ekonom

kawaler z kilkoletnią praktyką. gospodarz, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. **F. Grabowski, Kraków,** ul. św. Jana 30. 3592 1 3

Sklep i mleczarnia

do sprzedania. Cena przystępna. **Kleparz, l. 16.** 3602 1 3

Do wynajęcia

natychmiast 2 pokoje umeblowane. — Wiadomość: ul. Krowoderska 44, I p. 3599 1 3

Kołosalny sklep

w Rynku, w najładniejszym domu z olbrzymiemi oknami wystawowemi do wynajęcia. Wiadomość w biurze wynajmu mieszkań, ul. **Gołębia 14,** i ul. **Karmelicka 15.** 3601 1 2

Przyjmę dwóch studentów

na stancyę wraz z wiktem. Wiadomość: ul. Krowoderska 44, I p. 3600 1 3

200 koron dam

za wyrobienie mi posady urzędnika w fabryce lub t. p. Mam 4 klasy gimn.

Zgłoszenia pod **„Posada 240“** poste restante **Kraków.** 3562 2 2

Nauczycielka izr.

przyjmie na mieszkanie panienki lub studentów z niższych klas. Nauka obcych języków i fortepian. Wiadomość: **Grünowa,** Starowiślna 39, I piętro. 3695

Dobra

w Galicyi do sprzedania z powodów familijnych. Cena 1,300.000 K. Potrzebna gotówka 600.000 K. Pośrednictwo stanowczo wykluczone. Zgłoszenia **„Zanirod“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3594 1 3

Poszukuję dzierżawy

do 15 morgów ziemi dobrej wraz z budynkami w okolicach Krakowa. Zgłoszenia listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy“ pod **A. K. Dzierżawa.** 3587 1 3

Dla Pań

kursa do egzaminu państwowego z rachunkowości ogólnej, państwowej, oraz buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej, wzorowo urządzone, otwieram jak w latach poprzednich z dniem 2-go września b. r. 3591 1 5

Dla P. T. Panów osobne godziny.

Warunki przyjęcia zapewnione.

Kazimierz Kochmański
Urzędnik rach. skarbu,
plac Matejki l. 3, Kraków
(vis à vis Akademi sztuk pięknych).

Powóz

półkryty, używany, jest tanio do sprzedania u lakiernika w Podgórzu, ulica Józefińska 6. 3593 1 4

Poszukuje się

do wynajęcia zaraz na biuro 3 pokoi z przynal., lub 7—8 pokoi z przynal. na biuro i mieszkanie, możliwie ze światłem elektrycznem, w domu schludnym w śródmieściu lub w pobliżu.

Zgłoszenia listowne pod **3596** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 3596 1 3

Willa z ogrodem owocowym obok Krakowa, t. j. dom murowany, 8 pokoi, łazienka, 2 piwnice i stodołą do sprzedania. Cena 10.000 zlr; dług hip. 750 zlr. Gotówka wymagana. Zgłoszenia przyjmuje Agencya **L. Krasuskiego** ul. Szpitalna 4 Kraków. 3583 1 3

Winogrona stołowe!

5 kg. koszyk szlachetnych, słodkich winogron stołowych . . . . . . 3·60 K.
5 kg. koszyk najlepszych melonów cukrowych . . . . 3·20 K.
5 kg. koszyk świeżych pomidorów . 3.00 K.
opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła **Jan Stefanović,** Ungar. Weisskirchen. Połud. Węgry. 3590 1 10

Dobrze prowadzone krajowe Towarzystwo ubezpieczeń poszukuje dla krakowskiej filii zdolnego i kaucyę posiadającego

kierownika

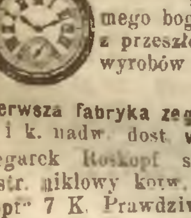
Znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, jakoteż znajomość buchalteryi wymagana. Pensya wedle umowy. — Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy“ do 1 września pod **3610.** 3610 1 5

Wysoki dochód

osiągnie każdy, **ktokolwiek poleci** mi osobę, mającą chęć ubezpieczyć się na życie w najstarszym i największym tow. ubezp. Dyskrecya zapewniona.

Zdolnych agentów poszukuje się.

Zgłoszenia pod „**Dochód nie ograniczony**“ poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3467 4 5



Proszę żądać

gratis i franko
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycznych i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków HANS KONRAD, c. i k. nadw. dost. **w Brüx Nr. 465 (Czechy).** Zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf“ 7 K. Prawdziwy srebrny zegarek remontoar 8·40 K. **Niema ryzyka!** Wymiana lub zwrot **pieniędzy.** 3571 1 60

„Łazienki górne“:

Biskupia 4.

Najstarsze w Krakowie — założone w roku 1800 — zostały z największym komfortem odnowione.
Wody do kąpieli używa się tylko ze specyalnych własnych studzien. 3516 3 5

Pod oziminy jest czysta

Mączka żużlowa Thomasa

najlepszym i najrentowniejszym
nawozem fosforowym.

Pod gwarancyą czystą **mączkę żużlową Thomasa** w workach zaopatrzonych w plombę i znak ochronny, dostarczają:
Fabryki fosfatów Thomasa st. z ogr. por. Berlin W.
Generalny reprezentant
JÓZEF KARRACH
Lwów, Kościuszki 18.

Ostrzega się przed towarem bezwartościowym. 3034 7 12

NIGRIN

Najlepszy krem na obuwie

nadaje bardzo piękny połysk i sprawia, że skóra jest mocną. Nigrynę z punktu zdrowotnego należy polecić jak najlepiej, gdyż nigryna nawet przy stałem używaniu przepuszcza powietrze przez skórę, a więc nie przeszkadza wyziewaniu nogi.
St. Fernolendt, Wiedeń, c. i k. dostawca dworu.
Wszędzie do nabycia. 2539 10 0

W nowem wydaniu

znacznie ulepszonym co do treści, rycin i papieru, wyszły podręczniki szkolne **Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa,** a mianowicie:

Zarys Historyi Kościoła z obszernem uwzględnieniem dziejów polskich i socyologii po 3 K. opr. w płótno;
Krótki katechizm ill. po 70 hal. opr.;
Dzieje biblijne ill. po 50 hal. opr.;
Krótki Katechizm i Dzieje Bibl. razem opr. w płótno, 1 K. 20 hal. 3578 2 15
Nadto z dawnych:
Ilustr. Katechizm średni, opr. w pł. po 1 K 60 h.
Wyciąg z Katechizmu dla najuboższych po 24 h.

Skład fortepianów.
W. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B
Dom W-go Wł. Fischera.
3291 18 25

Zakład artystyczno-malarski
JULIANA RYSIA
przeniesiony został na ul. Bracką l. 1 w Krakowie i poleca portrety według fotografii, olejne, pastele, etc., powiększenia fotograficzne. 3513 4 6

Kilka panien

uczęszczających do szkół znajdzie umieszczenie u inteligentnej rodziny w śródmieściu. Fortepian do dyspozycyi. Zgłoszenia pod **N. Z.** post. rest. **Kraków.** 3509 4 6

Ważne dla osób samoistnych, a szczególnie dla P. T. Emerytów lub Emerytek, pragnących stałego, cichego pobytu przy uczciwej rodzinie. W pięknem zdrowem położeniu, w willi w ogrodzie, jest jeden lub dwa pokoje z całem komfortem urządzone (łazienka w domu), z całkowitem utrzymaniem, za przystępną cenę każdej chwili do wynajęcia. 30 minut od Krakowa. Na miejscu kasyno, czytelnia, koncerta, muzyka salinarna, lekarze, telefon.

Bliższa wiadomość **J. M. 310** poste restante **Wieliczka.** 3423 2 3

Notaryusz

w Nowym Targu, poszukuje na stałe zaraz **kandydata** uzdolnionego do substytucyi, pod korzystnemi warunkami.

Zgłoszenia uprasza się adresować do Stowarzyszenia Kandydatów notaryalnych w Krakowie na ręce Przewodniczącego p. **Jana Glücka,** zastępcy c. k. Notaryusza w Podgórzu. 3496 3 3

Pensyonat im. Sobieskiego w Krakowie

dla uczniów szkół średnich z lepszych domów.

Wychowankowie tego zakładu prowadzeni będą według wymogów najnowszej pedagogii i hygieny tak co do nauki jak i fizycznego wychowania. W domu konwersacya niemiecka pod kierunkiem rodowitego niemca, na żądanie także francuska, co dziennie gimnastyka, stały nadzór lekarski, fortepian do ćwiczeń. 2465 22 0

Adres: **Pensyonat im. Sobieskiego w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 12.**

Pomocnik biurowy

możliwie katolik, biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie zaufania godny, tudzież **kantorzystka,** biegła w stenografii (polskiej i niemieckiej) i w pisaniu na maszynie — potrzebni. 3500 4 5

Zgłoszenia własnoręcznie pisane w języku niemieckim przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **H. V. F.**

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 2879 36 0



LODOWNIE
kredensowe

poleca w wielkim wyborze: Blacharz
W. KOSYDARSKI
Kraków — Rynek l. 24.
3561 2 10

Prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie
Sebaldy Münnichowej

w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II piętro, obejmuje:

1) Cztery kursa równorzędne c. k. seminaryum rządowemu.
2) Kurs przygotowawczy dla uczenic nie mających odpowiedniego wieku wzgl. przygotowania na kurs I.
3) Kursa przygotowawcze dla nauczycielek do egzaminu wydziałowego wszystkich 3 grup.

Zakład położony wśród ogrodów, hygienicznie urządzony, oświetlony elektrycznie, zaopatrzony jest dostatnio w przyrządy i pomoce naukowe.

Lekcyj języków obcych, muzyki, tańca, stenografii udziela się na żądanie za osobną opłatą.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się dnia 25 sierpnia.

Bliższych wiadomości udziela się w kancelaryi Zakładu rano od 9 do 1, po południu od 3 do 6. 3425 3 8

Biuro towarowe

Kraków, ul. św. Sebastyana 28,
poleca na sezon jesienny

Szyby do okien

najlepszej jakości i wszelkiej grubości po najniższych cenach.
Tylko hurtownie.
Kosztorysy odwrotną pocztą. 3277 10 15



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 142 81 104
Kanady i Argentyny
Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.
FALCK & COMP.
HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.
Korespondencya we wszystkich językach.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
Herbatę rosyjską
3 zbioru majowego, poleca **handel** 64 100
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . zlr. 1·40
1 funt „Melange de Moskou“ w oryg. opak., najlepszej 3·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „Okruchow“, z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. zlr. 0·80 i 1·10
Bulion wołyński 1 kilo . . . . zlr. 3·20

2 panienki znajdą dobre umieszczenie i troskliwą opiekę. **L. K.,** ul. Szlak 18, II piętro, drzwi na prawo. 3564 3 5

Miód pszczelny

patokę, lipcowy tegoroczny zbiór pierwszy wysyła jak za lat poprzednich — w 5-kg. blaszankach po **6 koron,** włącznie z blaszanką i **opłatą pocztową.** Zaś **wyborne miody do picia** w 5 kg. szklan. gąsiorkach po **5 kor. 60 h** również **opłatnie.** W beczkach od 120 liter koleją. **Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 3389 10 30

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 2505 31 0
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

Kopernika 36.
Szkoła dramatyczna
Michała Przybyłowicza
Początek roku szkolnego dnia 2 września. 3605 1 3

Nauczyciel gimnazyalny

przyjmie **paru uczniów,** zapewniając im troskliwą opiekę, pomoc w naukach i dobre utrzymanie. Na żądanie konwersacya niemiecka. Wiadomość: Pałac Spiski, II piętro, oficyna, Nr drzwi 23, od godziny 11 do 12 i od 3 do 5. 3603 1 2

Panienki

z lepszych domów, uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie przy rodzinie urzędniczej w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 25 II p. front, drzwi na prawo. 3606 1 3

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje na mieszkanie wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **H. Ryszkowska** na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku. **Kraków,** ul. Łobzowska l. 8, I p. drzwi na lewo. 3607 1 9

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść miejsce w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** 3302 9 0

2 tylko studentów tylko 2

z niższych szkół gimn. lub realn. przyjmie z całem utrzymaniem i prawdziwie rodz. opieką pod **przystępnemi warunkami** intel., bezdzietna rodzina, mieszkająca tuż przy gimn. św. Anny. Adres: **Bronicka,** ulica Zwierzyniecka l. 20. 3443 8 8

Studenci

znajdą pomieszczenie, zdrowy wikt, troskliwą opiekę i dozór w naukach przy ul. Krowoderskiej L. 47, I. p. 3431 5 5
Zgłoszenia przyjmuje **Przeorski** do 20 sierpnia b. r.

Nauczyciel gimn.

przygotowywuje do egzaminów prywatnych, poprawczych, wstępnych i dojrzałości. Adres w Administr. „N. Reformy“ pod **2843.** 2843 32 0

W prywatnym domu

2 pokoje elegancko urządzone zaraz do wynajęcia. **Graniczna 2,** I, piętro. 3469 6 6

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 3337 6 14

Winogrona stołowe

najlepsze, słodkie, codzień świeże z latorośli, 5 kg. opłatnie 1 zlr. 75 ct. **L. Altneu, Versecz, 8. Węgry.** 3333 8 10

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5 kg. paczkach po 6 K wysyła opłatnie ks. **Wł. Mikitka,** prob. **w Kupczyńcach, p. Denysów.** 3343 7 0

Motocykl

5 HP. (koni) z bocznem wózkiem, dwu cylindrowy, dwa przeniesienia, łańcuch zamiast pasa; bierze wszystkie góry, marki „**Laurin Klement**“ jest do sprzedania. **Lenert Adam, Kraków, Sławkowska 6.** od 8—1 rano można oglądać. Nauka i informacye gratis. 3577 2 7

Winogrona stołowe

wielkie, najszlachetniejszy gatunek, wysyła w 5 kg. koszykach za 4 K. za zaliczką **Wilhelm Auspitz,** właściciel dóbr, **Lugos, Połud. Węgry.** 3585 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Komitet kościelny parafii Klecza Dolna ogłasza niniejszem konkurs na budowę kościoła parafialnego, którego koszt przybliżony ma wynosić około 82 tysiące koron.

Oferty należy wnosić w zapieczętowanych kopertach do Urzędu parafialnego w Kleczy Dolnej, poczta i stacya kolejowa Klecza Górna, najpóźniej do **10 września b. r.**

Plany i kosztorysy są do przeglądnięcia w godzinach urzędowych w Urzędzie parafialnym w Kleczy Dolnej.

Komitet parafialny zastrzega sobie prawo wyboru bez względu na wysokość oferowanej ceny.

Klecza, dnia 19 sierpnia 1907 r.
Ks. Ignacy Żyła
3576 2 3 proboszcz.

Teatr Rozmaitości
w Parku krakowskim

Program ważny od 16—31 sierpnia
Les Titos. Tancerki modernistyczne.
Nini Foscolette. Eksc. français.
The Dousek. Produkcye na szczudłach.
Leon Bilward. „Niedośc. w niezręczności“
Baronowa de Beruegg. Śpiewacz. operet.
Emil Varady. Char. kom. z zup. now. prog.
„**Bogini Światła**“. Obraz świetl. a la Tullere
Jej Ekso. Tchim Pascha. Niedośc. prod, akrob. z Trupą Familij „Marganów“.
Restauracya renomowana.
Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 106 0

Kilku uczniów

przyjmie na mieszkanie prof. gimnaz. Wiadomość: ul. Felicyanek 17, II p. od 2—3 popołud. 458 18 0

Faetony nowe półkryte

i wózki resorowe, jesionowe, na oliwnych osiach do sprzedania w Zakładzie lakierniczym . 3565 2 10
Stefana Mudrego
Kraków, ul. Franciszkańska 4.

Motocykl

Laurin & Klement o sile 5 H.P. z kołem wolnobiegnącym z bocznym wózkiem na 2 osoby, z powodu zakupna Automobilu jest okazyjnie do sprzedania. **E. Rudawski, ul. Długa 34.** 3465 4 6

Apteka w Brzesku

poszukuje **magistra** od 1-go września b. r. 3434 3 3

Praktykant

zamiejscowy z ukończoną II-gą kl. gimnazyalną, dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papieru **Juliana Kurkiewicza, Kraków, Mały Rynek.** 3505 4 6

Kandydat notaryalny

z kilkomiesięczną praktyką poszukuje posady. **„Kandydat“** poste restante **Sanok.** 3508 4 6

Panienki

przyjmę od 1 września. Na żądanie osobny pokój ul. św. Filipa 23, parter, na lewo. 3511 4 6

Osób

przyjmujących kształcącą się młodzież na mieszkanie proszę zgłosić się do biura. Również przyjmuje się zgłoszenia na korepetycye. Biuro **„Wiadomość“** Kraków, ul. Grodzka l. 18, I. piętro. 3517 3 4

Litograf

do pisma angielskiego i drobnych rysunków, znajdzie umieszczenie w litografii **Pillera, Neumanna i Sp. we Lwowie.** 3518 2 3

Studentów 3

z lepszej rodziny przyjmie na mieszkanie i wikt w Podgórzu, wdowa po urzędniku. Adres u stróża **w Podgórzu, ulica Lwowska 36.** 3515 3 3

Rodzicom

oddającym dzieci na naukę do Krakowa, Biuro **„Wiadomość“** udzieli dokładnych informacyi o Domach przyjmujących młodzież. Ulica **Grodzka l. 18,** I piętro. 3589 2 8

Praktykant

potrzebny zaraz do składu wódek **Wincenty Gawlas, Kraków, Rynek 33.** 3584 2 3

Wojciechowski

fryzyer, Lwów, Teatralna 4.
poszukuje **zdolnego pomocnika** zaraz. 3550 3 3

Przyjmę
dwóch uczniów

synów inteligentnych rodziców w opiekę z utrzymaniem. 3569 4 0
Zgłoszenia: Karmelicka 35, III p.

Koncypienta

poszukuje z dniem 1 września b. r. adwokat **Dr Julian Kreisel w Frysztacie,** Śląsk austr. 3552 2 2

Panna

z ukończoną VIII kl. wydziałową, z pięknem pismem poszukuje bezpłatnej praktyki w biurze handlowem lub instytucyi finansowej. Zgłoszenia pod **3563** przyjmuje Ad. „N. Reformy. 3563 2 3

Los, który może wygrać
10.000 K
dostanie
ZA DARMO

każdy kto kupuje przedmiot złoty lub srebrny od 5 kor. u **S. ZAHNA,** przy **ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,** dostawcy związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem zlr. 1·70, zegarek czarny zlr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent zlr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent zlr. 3·50. Budzik świecący w nocy zlr. 1·50. Zegarek złoty zlr. 9·—. Łańcuszki srebrne od zlr. 1·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 2712 18 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.